Nr. 291. We Lwowie, — Wtorek dnia 21. Grudnia 1886. Rok XXV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej"

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie . . . 18 złr.
półrocznie . . 9 „

kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie . . . 24 złr.
półrocznie . . 12 złr.

kwartalnie . . . . 6 złr.
miesięcznie . . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchji Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Uprasza się Szanownych Prenumeratorów, żeby z uwagi na potrzebę sporządzenia nowych adresów. wcześnie przedpłatę nadesłać raczyli.

Lwów 20. grudnia.

Zapowiadany w Poznaniu bank ratunkowy, noszący urzędową nazwę „banku ziemskiego" został d. 17. bm. do rejestru handlowego zapisany.

W pierwszej połowie stycznia odbędzie się walne zebranie założycieli, które kapitał zakładowy podniesie do właściwej sumy, odpowiedniej zadaniom banku. Czynności banku będą się mogły rozpocząć dopiero po rozebraniu wszystkich nowych akcyj. Tak przepisuje prawo akcyjne. Spodziewać się należy, że społeczeństwo po odbyciu walnego zebrania jak najrychlej odpowiedniemi funduszami pospieszy utworzyć instytucję, której się słusznie z takiem upragnieniem dopominało. Nadzwyczajne fundusze i depozyta już dziś bank przyjmować może. Wszelkie korespondencje i przesyłki pieniędzy adresować należy: „Bank ziemski w Poznaniu".

Do *N. Reformy* piszą z Warszawy: W tych dniach odbyły się nowe aresztowania: cytadela o całą dziesiątkę osób powiększyła liczbę swoich mieszkańców, w tej liczbie przeważają kobiety, panienki młode, które dopiero co pokończyły gimnazja i pensjonaty rządowe.

Osobistości kierujące socjalistami w Słowiańszczyźnie i w Petersburgu, wyszukały nowy grunt dla swoich teoryj — a mianowicie grunt religijny. Przed paru dniami naprzykład urządzono tam nabożeństwo za Dobrolubowa i przy tem wyprawiono takie demonstracje, że policja kilkaset młodzieży, szczególniej z technologicznego instytutu odprowadziła do Pietropawłowskiej twierdzy, pozostali zaś rozesłali hektografem odbite odezwy, objaśniające cały charakter demonstracji, oraz zapowiedź, że kiedy sąd najzwyczajniejszych modlitw i najlegalniejszych czynności narodu uznawać nie chce, to rzeczą tego narodu jest oprzeć się przemocy, rozwinąć agitację przeciwko niemu, jednem słowem, uciec się do rewolucji i obalenia dotychczasowego porządku rzeczy. Odezwę taką miałem w ręku, jest ona z początku pisana w bardzo umiarkowanym tonie, dopiero przy końcu zapowiada energiczną działalność i do współdziałania wzywa wszystkich. Jednem słowem mimo energicznych środków ze strony policji i żandarmów za farsę należy uważać zapewnienia, iż cały ruch socjalistyczny zgnieciony został. Przeciwnie nabiera on coraz to większej siły, organizuje się, nabiera coraz to wyraźniejszego charakteru, i kto wie, czy w niedalekiej przyszłości tryumfować nie będzie.

Toż samo z Odessy donoszą o nowych rewizjach i aresztowaniach osób podejrzanych o propagandę socjalistyczną. Kilka dni temu aresztowano Ruwina, zecera odeskiego *Wiestnika*. W mieszkaniu jego odbyła się także ścisła rewizja, że nawet rozrzucano węgiel i szukano już nie wiemy czego w słojach z konfiturami. Korespondencję składającą się z listów prywatnych opieczętowano, a zecera zobowiązano, ażeby nie wyjeżdżał z Odessy. Nie znaleziono nic podejrzanego.

W piątek lub sobotę miał rumuński minister Stourdza przybyć do Austro-Węgier; tymczasem do *Budapester Corresp.* donoszą z Bukaresztu, że dzień wyjazdu jego jeszcze nie jest oznaczony.

Nie p. Plener, ale najostrzejszy reprezentant „ostrego tonu" dr. Knotz wniósł w sobotę w sejmie czeskim interpelację z powodu przeszkód, jakie władza rządowa stawia demonstracjom przeciw okólnikowi językowemu ministra Pražaka.

Większość sejmu tyrolskiego, tj. katolicy są podobno na razie zadowoleni z przedłożonego przez rząd projektu ustawy szkolnej. Organa watykańskie oświadczają się za tym projektem. Nadto pisma większości popierają życzenie Włochów, aby dla Trentynu (zamieszkanej przez Włochów południowej części Tyrolu) urządzić osobną krajową Radę szkolną, skoro już Trentyn posiada osobną delegację namiestniczą i osobną krajową Radę kulturową.

Nowoje Wremia, święcąc jakiś jubileusz ekshofrata Adolfa Dobrjańskiego, ojca Olgi Hrabarowej i Mirosława, osławionego prześladowcy unitów podlaskich, konstatuje, że Słowianie austrjaccy napróżno dobijają się równouprawnienia; i raduje się, iż „plemiona słowiańskie nareszcie przychodzą do poznania, że na podstawie języka rosyjskiego i prawosławia możliwą jest jednozgodność wszystkich żywiołów słowiańskich i uzyskanie równouprawnienia."

Półurzędowemu organowi rosyjskiemu daje staroczeska *Politik* krótką, ale dobitną odprawę, pisząc: „Zkąd nabyło *Nowoje Wremia* tego przeświadczenia? U nas w Czechach, którzy przecie także mniemamy, iż do Słowian austrjackich należymy, nic zgoła niewiadomo o takiem ludu naszego usposobieniu. Przeciwnie, my mamy tę niezłomną otuchę, że się nam bez obcej pomocy uda prawną drogą dójść do równouprawnienia."

W sobotę została węgierska Izba posłów odroczoną. Komisja budżetowa jednak będzie dalej pracowała. W jej łonie objawia się silna opozycja, i to ze strony posłów, należących do większości ministerjalnej, przeciw ministrom handlu i skarbu, hr. Szecheniemu i hr. Szaparemu.

Sejm kroacki został w sobotę do 15. lutego odroczony. W tym czasie ma ukończyć swoje prace deputacja regnikolarna (do ponowienia ugody z Węgrami).

Niemiecka komisja wojskowa odroczyła się d. 7. b. m. po namiętnej rozprawie, obradować będzie dalej aż po świętach. Przy rozprawie wybuchła znowu zwykła w parlamencie niemieckim akademicka kłótnia stronnictw. Benda i Helldorf oświadczyli, że odroczenie kompromituje Niemcy wobec zagranicy. Na to Richter i Windthorst zastrzegli się, jakoby im bezpieczeństwo ojczyzny mniej na sercu leżało, aniżeli liberałom i konserwartystom. Minister wojny oznajmił, że otrzymał nowe wiadomości z Paryża, które przedłoży przy drugiem czytaniu, a Richter powiedział, że wie, iż komisja Izby francuskiej pod naciskiem mowy Moltkego postanowiła przyspieszyć obrady nad wnioskiem Boulangera. Na uwagę zasługuje jeszcze jedno oświadczenie ministra wojny. Zapowiedział on z góry, że nie będzie uczestniczyć w obradach, a to z powodu, że ostatnich uchwał komisji rząd żadną miarą nie może przyjąć. Mimo to wszakże sądzą w Berlinie, że obejdzie się bez konfliktu. Spodziewają się kompromisu tej treści, że rząd zamiast septenatu zadowoli się uchwaleniem swoich wymagań na 5 lub na 3 lata, a to tem bardziej, że uchwała komisji zezwala zasadniczo na podniesienie sił armii i odpowiedni tymże stan prezencyjny na trzy lata, i tylko co do tych sił dodatkowych zgodzono się na jeden rok, którym sam minister przyznał cechę prowizoryczną. *Nordd. Allg. Ztg.* odzywa się w następujący sposób: „Dotąd właściwie nic się nie stało, jak chyba to, że opozycja w każdym względzie i kierunku rzetelną okazała wolę do pokrzyżowania zamiarów rządu co do zabezpieczenia ojczyzny. Zawsze to coś znaczy, a wyczekiwać chyba tylko należy, czy ta zła wola będzie miała siłę do wystąpienia w czynie". Naturalnie, że ten sarkazm nie przyczyni się bardzo do ułatwienia kompromisu. Nadmienić także trzeba, że w parlamencie dnia 18. b. m. Koeller zażądał wyznaczenia posiedzenia na poniedziałek, ale Izba po przemówieniu koryfeuszów stronnictw uznała się za niezdolną do powzięcia uchwały, poczem prezydent najbliższe posiedzenie przeznaczył na d. 4. stycznia.

W senacie francuskim przyszło we środę do gwałtownej utarczki między Leonem Sayem a prezesem gabinetu Gobletem. Rozprawiano o przyznaniu prowizorycznych $2/12$ budżetu. Leon Say skorzystał ze sposobności, aby skrytykować reformy finansowe, jakie nowe ministerstwo w nieokreślonych zapowiedziało wyrazach. „Co to są za reformy? — zawołał — czy to będzie nowy podatek dochodowy? Gabinet, który na tak słabych nogach stoi, błądzi, jeżeli zamierza ruch potężny wywołać, aby obciążyć bogatych, a tym, którzy mniej posiadają, sprawić satysfakcję. Pierwszą reformą, którąby należało uskutecznić, byłaby reforma obyczajów parlamentarnych a o tej nikt nie myśli." Na ten atak odpowiedział natychmiast Goblet w następujący sposób: „Wobec rozjednanej partji republikańskiej mamy mniejszość, ale spodziewamy się dojść do większości za pomocą kilku kwestji, pełnych doniosłego znaczenia. Zapytywano mnie w Izbie, czy zamierzam rządzić z prawicą czy ze skrajną lewicą. Odpowiedziałem, że ani z jedną ani z drugą, tylko z reformą w ręku. Za to powinien mnie p. Say raczej pochwalić, niżeli ganić." Oświadczenie to p. Gobleta, umotywujące jego program, wywołało żywe uznanie w senacie.

Sprawa bułgarska.

Deputacja bułgarska przybyła do Berlina w piątek w południe i stanęła w hotelu *zum Kaiserhof*. Dopóki była w Wiedniu, a opinia cara o kandydaturze ks. Koburskiego nie była jeszcze znana, spotykały deputację nadzwyczajne serdeczności, a z pewnością przyjęto ją także w Berlinie nie inaczej, równie przyjaźnie przyjęłby ją w Berlinie hr. Herbert Bismark. Zaledwo jednakże rozeszła się wiadomość, że ks. Łobanow otrzymał z Petersburga depeszę, donoszącą mu, że dwór petersburski nie zgodzi się nigdy na ks. Koburskiego, zmieniło się wszystko w jednej chwili. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie zaczęły się wypierać, ażeby rząd cokolwiek przyrzekł był do podniesienia kandydatury ks. Koburskiego, a w Berlinie przyjęto deputację nadzwyczaj chłodno. Jestto bardzo charakterystycznem znamieniem sytuacji.

Nordd. Allg. Ztg. upoważnioną jest do oświadczenia, że wiadomości o przyjmowaniu deputacji bułgarskiej przez posła niemieckiego w Wiedniu ks. Reuss, nie są z prawdą zgodne, tak samo jak i zapowiedzi, tyczące się przyjęcia deputacji w Berlinie. Organ ks. kanclerza donosi, że deputacja nie będzie wogóle jako taka ani urzędownie, ani prywatnie przyjmowana i chyba tylko ten i ów członek deputacji będzie mógł jako człowiek prywatny rozmówić się z tym lub owym urzędnikiem ministerstwa spraw zewnętrznych, w czem jednak nie będzie można upatrywać urzędowego zetknięcia.

Oto jest niepodległa Europa wobec caratu!

Z Londynu piszą, że z uwagi na nieprzyjazne stanowisko, jakie Rosja zajęła wobec kandydatury ks. Koburskiego, postanowiono na razie nie czynić żadnych kroków na rzecz tej kandydatury, dopóki życzenia ludu i sobrania bułgarskiego nie będą wiadome.

Z Wiednia donoszą, że posła rosyjskiego ks. Łobanowa uwiadomił o swej kandydaturze sam ks. Ferdynand Koburgski i na jego życzenie przesłał Łobanow pośle zapytanie do Petersburga, jakie przyjęcie znajdzie tam owa kandydatura. Otrzymawszy uprzejmą, ale odmowną odpowiedź z Petersburga, zakomunikował ją ks. Ferdynandowi.

Wiener Allg. Ztg. zapatruje się bardzo pesymistycznie na szanse kandydatury ks. Koburskiego i tak pisze: „Kandydatura ks. Koburskiego, o ile tu wogóle można mówić o formalnej kandydaturze, uważać można już za miniony epizod. Nie wypadło to wcale nieoczekiwanie dla samego księcia, gdyż pokazało się, że książę cieszy się wszędzie sympatjami, i że nawet odrzucenie jego kandydatury przez Rosję nie nastąpiło ze względu na jego osobę, ale ze względu na sposób, w jaki deputacja bułgarska sprawę tę inscenowała. Wszystko tak obecnie jak i dawniej składa się na to, że rejencja bułgarska musi ustąpić, jeśli Rosja ma przystąpić do rozwiązania kwestji obsadzenia tronu bułgarskiego. Być może, iż w Berlinie obmyślony zostanie właściwszy sposób."

N. W. Tagblatt otrzymał telegram z Sofji, donoszący, że Gadban basza, czyli t. zw. Gadbanow, skończył tam swą karjerę. Rząd bułgarski wniósł na niego skargę do Konstantynopola donosząc, że fałszował swoje sprawozdania i przedkładał rządowi bułgarskiemu fałszowane noty Porty. Miało to wywołać zgorszenie w gabinecie tureckim, przeto uznano skargę za usprawiedliwioną i odwołano Gadbana baszę z Sofji.

Journal des Debats zamieszcza datowaną z Berlina depeszę, wedle której ma istnieć w kwestji bułgarskiej zupełne porozumienie pomiędzy Petersburgiem, Berlinem, Paryżem i Konstantynopolem. Inicjatywę do tego kroku miała podjąć Turcja i znalazła poparcie u wyżwspomnianych dworów. Anglia i Austrja manifestują otwarcie życzenie wzięcia udziału w tem porozumieniu, potem jednakże ukrywają zamiar przeszkodzenia rozwiązaniu kwestji bułgarskiej na korzyść Rosji. Cichaczem ośmielają bułgarską rejencję do oporu, co w razie danym może być niebezpiecznem dla pokoju europejskiego. Niemcy radziły Austrji, aby się szczerze przyłączyła do propozycji tureckich, zaznaczyły jednakże bowiem, że na siebie nie biorą zakrytej gry, przed której następstwami nie chcą Niemcy bronić Austrji.

Berlińska *Post* pisze: Rosja ma tylko do wyboru albo pomiędzy międzynarodowem rozwiązaniem kwestji — w którem atoli musiałaby wiele spuścić z tonu — albo pomiędzy otwartym zatargiem. Ogłoszenie *Pravit. Wiestnika* z dnia 15. grudnia nie może uspakajać, nie powiedziano tam bowiem, czy w sprawie stosunków Rosji do jej wschodnich współwyznawców, które Niemcy mają uszanować, jest mowa o współwyznawcach zamieszkujących kraje położone na wschód od Rosji, czy też od Niemiec. Jeśli Rosja ma na myśli tych ostatnich, tj. chrześcian austrjackich wschodniego obrządku, to w takim razie należy uważać utrzymanie Austrji jako żywotny interes Niemiec, a w ofiarowanem przez Rosję uszanowaniu interesów niemieckich nie byłoby rękojmi pokoju, gdyby ono rozciągało się tylko na geograficzne granice Niemiec.

Także i *Kreutz Ztg.* nie dowierza pokojowemu charakterowi rosyjskiego ogłoszenia.

Wojenne przygotowania Rosji.

Podaliśmy przed trzema dniami szczegóły, tyczące się rozpisania licytacji na dostawę znacznych przyborów wojennych dla armii rosyjskiej. Termin dostawy wskazuje, że rząd rosyjski chce je mieć na wiosnę, bardzo bliskim był więc domysł, że są to przygotowania do kampanii wiosennej.

W ostatnich dwóch dniach przybyły dalsze doniesienia, świadczące, iż Rosja na różnych punktach z niesłychaną przezornością gotuje się do wojny. Nawet ostrożna *Pol. Corr.* sprawdza, iż przygotowania wojenne w Rosji mówią o militarnych jej przygotowaniach.

Inny półurzędowy organ, stara *Presse*, otrzymuje telegram z Bukaresztu, zawierający wiadomości nadchodzące z Gałacu, że Rosja najęła na dolnym Dunaju wszystkie będące tam statki przewozowe, na wypadek pewnych ewentualności, i że rosyjskie towarzystwa żeglugi na razie niestosownie się ich zawołanie na znaczną *poenale*, równającą się prawie wartości tych statków.

Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi zaś z Bukaresztu co następuje: „W wojskowych sferach tutejszych zapanował nagle ruch niezwykły. Minister wojny odniósł się do zarządów wszystkich kolei w kraju z wezwaniem, aby niezwłocznie przedłożyły szczegółowe dane o stanie swych środków transportowych, o ilości i jakości lokomotyw i wozów, jak również o wszystkich warunkach rychłego transportu wojsk i amunicji. Okoliczność ta wywołała powszechny niepokój. Wszyscy przeczuwają bliską wojnę. Opozycja zaś interpelować ma rząd w tym kierunku rząd na jednem z najbliższych posiedzeń parlamentu. W tym celu odbyła się narada klubów opozycji, na której wybrano mówcę, który ma wnieść interpelację. Frakcja Junimistów nie chce do tego brać udziału w interpelacji, bo żąda wyjaśnienia co do rumuńskiej polityki zagranicznej".

Toż samo potwierdza dopiero wojsk rosyjskich na Podolu. Sztab główny korpusu stoi w Kiszyniowie, sztaby podległe w Kamieńcu, w Jarmolińcach i w Proskurowie. — Jest to pierwsza linja, którą tworzy kawalerja, złożona z pułków dragońskich i kozaków. Obecnie ćwiczą się w tem, że odbywają nieustanne podjazdy, widocznie do granicy austrjackiej.

W podjazdach tych biorą udział i kozacy. Drugą linję tworzy piechota, a sztaby jej znajdują się w Hajsynie, Bracławiu, Tulczynie i Niemirowie. Oprócz tego stoją oddziały piechoty. Rozlokowanie piechoty jak i kawalerji tworzy nierozerwaną linję po 3, 2, lub po jednym batalionie. Dalsze załogi mianowicie znajdują się w Krasiłowie, Starym Konstantynowie, Krzemieńcu, Zasławiu i Ostrogu, a w Międzyborzu wielki obóz oszańcowany. Artylerja przeważnie stoi w Kamieńcu, Międzyborzu, Winnicy i Krzemieńcu. Największe zaś magazyny są w Proskirowie, Winnicy, Międzyborzu i Równem. Ilość wojsk trudno naturalnie oznaczyć. Faktem jednak jest, że blisko granicy galicyjskiej stoi 40 do 50 pułków samej kawalerji oprócz kozaków. Pogotowie jest najzupełniejsze.

Nie chcemy wcale szerzyć płonnych obaw, uważamy jednak za nasz obowiązek zwracać uwagę

Z mowy Stanisława Tarnowskiego

nad grobem

ś. p. W. Kalinki.

Trzy były dotąd epoki naszego porozbiorowego życia. Pierwsza wojenna, z nadzieją wybicia się wstępnym bojem, zakończona powstaniem roku 1830. Kalinka do niej nie należał, ale wziął z niej tę wierność niezłomną, tę wiarę w swoją sprawę i w swoje prawo, które były tej epoki cechą i chlubą.

Druga była epoka emigracyjna. Prawda, było w niej wiele złego i wiele szkody. Ale kiedy dziś, nawet między nami staje się modą, niby dowodem politycznego rozumu mówić źle o emigracji, to tylko życzyć trzeba nam i drugim, byśmy nie doczekali czasów, w których świat europejski pozna po własnej szkodzie — co już dziś widzieć może, kto ma oczy — że w tych przestrogach, które Europie dawała okrzyczana a nieraz wyśmiana emigracja, był rozum i była prawda, że ona daleko patrzała i dobrze widziała. Kalinka, emigrant późniejszy, emigrant przez ostatnie dopiero lat dwanaście znaczenia i działań emigracji, nabrał w tych latach wędrówki znajomości politycznego świata i jego spraw, przebył prawdziwą dyplomatyczną szkołę, a nie wpadł nigdy w zwykłą pomyłkę wielu emigrantów, którą jest nieznajomość realnego stanu kraju, polityka teoretyczna i idealna, bez gruntu pod nogami, przeto często utopijna. On kiedy zblizka, naocznie studjował bieg spraw i naturę sił politycznych Europy, kiedy się dla Polski polityki uczył i punktów oparcia dla niej szukał, to stan wewnętrzny Polski samej miał zawsze przed oczyma, znał go na wskróś, zgłębiał trzeźwo i Polsce samej o jej stanie dawał wiadomości. Z tej emigracyjnej epoki jego życia wyszła doskonała u niego, lepsza od wielu z nas znajomość tej nieubłaganej statyki i dynamiki politycznej, bez której nic obliczyć, nic na pewno począć się nie da w wewnętrznych czy zagranicznych stosunkach, bez której nie ma planów, tylko są marzenia, nie ma praktycznych powodzeń, tylko są teoretyczne rozumowania.

Ten charakter i kierunek realny, praktyczny, nadawał — nie on jeden, bo było tam ludzi znakomitych wielu — ale on najsilniej może emigracyjnym działaniom, od wojny Krymskiej aż do chwili, kiedy i one były zaskoczone i porwane, a wreszcie zniweczone wypadkami, których początek jak kierunek w innych był rękach. Między tymi umysłami znakomitymi i zdolnościami pierwszego rzędu, nie jeden był mu równy lub wyższy pod pewnym szczególnym względem, ale żaden nie miał w tym stopniu co on daru objęcia i prowadzenia wielu spraw naraz, zmysłu organizacyjnego i daru rządzenia, rozpoznania odrazu co jest do zrobienia i wskazania sposobu jakim zrobione być może, użycia właściwego człowieka do właściwego mu rodzaju pracy, zmuszenia go, żeby powierzoną sobie wykonał. Ten wzrok obejmował cały ogół, a nie przeoczył, nie zaniedbał nigdy żadnego szczegółu. Ta czynność wielostronna która się wciskała w parlament angielski, w Bułgarji śledziła postępu pierwszych skłonności do powrotu na łono Kościoła, prasę i opinję francuzką uczyła znać stan a rozumieć sprawę Polski, która w znakomitych cudzoziemców umiała tchnąć miłość tej sprawy i wywołać ich dzieła, a która z zapałem i utęsknieniem największem pracowała — (już wtedy) — nad ścieśnieniem węzłów między Ojczyzną a Kościołem, mogła była życie zapełnić. Nie zapełniała go. Po za nią była jeszcze czujność zwrócona zawsze na wszystkie naukowe kwestje i sprawy, były cywilizujące, humanizujące dzieła miłosierdzia, była troskliwa pilność około każdego z osobna (zwłaszcza młodego) człowieka, żeby jego rozum serce i charakter oświecać, podnosić, kształcić — ah! i któż zliczy, ile tam było zasobów i skarbów, jak ten człowiek „rozdawał siebie samego swej braci."

Z epoki emigracyjnej wziął Kalinka co w niej było najlepszego, znajomość europejskiego świata i, zagranicznej polityki, doświadczenie, poświęcenie; a co się w niej najlepszego robiło, do tego należał.

Przyszła epoka trzecia. Ze wszystkiego co było, nie został kamień na kamieniu, i jeszcze każdy z osobna rozbija się na proch, żeby z niego i ślad nie został a gdzie jest ślad, to go zaorać, gdzie tli iskra życia, to zadeptać, gdzie jeszcze ostatnie tchnienie, to zadusić. A tryumf coraz zupełniejszy i coraz łatwiejszy: polska szabla się złamała dawno, później zachodni rorum nie zrozumiał, nie wystarczył, nie chciał się bronić zawczasu, i dzisiaj mówi Krasińskiego „Szatan": „Ja jestem Rozum, Ja jestem konieczność" i „Ja ziemi Panem".

Otóż nie! Panem ziemi jest tylko Bóg; koniecznością tylko jego wola; a rozum ludzki tylko ten prawdziwy, który tej woli szuka i słucha. Co ona postanowi i jak rozstrzygnie, to się kiedyś pokaże; czego ona od nas chce, to możemy poznać. Ratowania pierwszego warunku samej istoty życia: duszy narodu, przywrócenia jej do sił i zdrowia. A środki potemu jakie? Znajomość siebie i rzetelność z sobą: to historyk. Roztropność i statek w postępowaniu: to polityk. Zjednoczenie sił własnych, wątłych i rozprzężonych, z jedyną niezmienną, z jedyną nieomylną, z jedyną niezwyciężoną, z Bogiem i z tym Jego mądrości składem, którym jest Kościół: to kapłan. Wszystko zniszczone, prócz duszy? Dobrze: zobaczymy, czy ta się da zniszczyć i czy z tego korzenia co nie puści. To rola Kalinki w naszej historji. Zaczęła się — i toczy się walka już nie o ziemię, nie o prawa, nie o instytucje, nie o mienie, walka o duszę, prowadzona wszystkiemi siłami gwałtu, wszystkiemi środkami zepsucia i rozkładu — a czasem niestety nie bez pomocy rąk polskich. Tej walki bohaterem jednym z największych był ten prosty zakonnik, którego tu dziś chowamy.

W pierwszych latach po klęsce, Kalinka nie miał wytkniętego działania przed sobą: skorzystał z tej bezczynności, żeby napisać książkę. Żywot księcia Adama Czartoryskiego może tyle nauczyć, tyle oświecić... Żywot ten nie napisał się nigdy, ale z przygotowawczych do niego prac powstały „Ostatnie lata Stanisława Augusta". W publicyście, w pisarzu politycznych artykułów i broszur objawił się niespodzianie i w wieku już dobrze dojrzałym historyk.

Opatrzność to boska zaprawdę dała nam na te czasy niemocy ten kordjał historji. Pierwszy środek uzdrowienia znajomość siebie, a w tem źwierciedle nabyć jej, zobaczyć się możemy — i tym kordjałem się leczyć, byleśmy — jak Skarga mówi — byleśmy chcieli. Kalinka, świadczą wszystkie jego pisma dawniejsze, był wielkim znawcą psychologji narodu, znał wszystkie odmiany i wszystkie skłonności naszej natury, czytał w nich jak w otwartej księdze. Ale że z tą intuicyjną wrodzoną znajomością duszy, połączył odrazu tę umiejętność badania dziejów, którą się zwykle tylko długą nauką nabywa, że kunszt dziejopisarski, ten tak szlachetny, tak rzadki i trudny, posiadł odrazu tak, że pisał historję jak mistrz, to było niespodziewane, to była rewelacja, którą objawił się i stanął odrazu w pierwszym rzędzie jako historyk-badacz, historyk-polityk i historyk-artysta. „Sejm czteroletni" okazał tę zdolność w pełniejszym jeszcze blasku, rozszerzył zakres tej zasługi, pomnożył zasób tej nauki i znajomości siebie; ale w tem pierwszem dziele była już cała istota rzeczy i cała jej doskonałość. Nie tu miejsce jej dowodzić, ani zbijać tej czasem zawiści, częściej płytkości, która w prawdach historji widziała zagrożenie narodowych uczuć. Ta część zadania należy z prawa do historyków. Tu tylko jedno słowo. Z męką w sercu, ze wstydem na czole, zagłębiał się Kalinka w te dzieje smutne, nie tyle jeszcze zdradą lub przemocą obcych, jak tem, że Polacy sami nie dość dzielnie, nie dość mądrze, nie dosyć Polski bronili. A ten wstręt przemógł, ten przymus sobie zadał, dla czego? Dlatego właśnie, żeby się przekonali i nauczyli, że nie dosyć, że trzeba mądrzej, że trzeba silniej, że trzeba stateczniej, że trzeba wyżej: a tego na żadnych czasach i wypadkach tak wyraźnie, tak zrozumiale nie mógł wykazać, jak na tych, które przez to, że ostatnie i najbliższe, najprędzej nam sumienie wzruszyć a oczy otworzyć powinny.

Ale nauki historji, ale znajomości siebie, na co? co po niej, jeżeli nie ma podnieść, poprawić? „Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu," która zna tylko i konstatuje. Siłą samej tylko znajomości siebie nikt, człowiek czy naród, nie zdoła się podnieść. Trzeba więcej, trzeba woli w człowieku czy narodzie, i trzeba w nich tej jeszcze siły, której w nich nie ma. Żeby duszę ratować, nie dosyć człowieka, trzeba Boga i jego łaski: nie dosyć lekarza (historyka czy polityka) trzeba kapłana.

Kalinka został księdzem. Jeden był na świecie zakon, do którego on ze swoją naturą i przeszłością musiał lgnąć całą siłą przywiązania i pragnienia, to ten co w duszy polskiej poczęty, jej obronie przeznaczony, od Zmartwychwstania Pańskiego wziął nazwę. A z martwych budzić trzeba było wiele i wielu, ale też budzili dobrze, i nie zasypiał już zwykle ten, kogo oni raz ocucili. Wspaniałe są w dziejach naszych te postacie księży, co dusze chcą zbawiać, a gdyby to się dało zbawiliby, przynajmniej poratowaliby Ojczyznę. Taki był Skarga, którego żeśmy słuchać nie chcieli, wyrzekamy dziś gorzko na siebie: taki był, ze swojem słowem nieraz Skargi godnem, Kajsiewicz. Kalinka był cichy i nie strzelał jak tamci „grzmiącemi słowy do serca spółbraci," ale dzieje Kościoła i dzieje narodu polskiego postawią go w szeregu tych wielkich kapłanów-reformatorów, odrodzicieli. Słowami nie grzmiał, ale wpływem obejmował zakres szerszy niż Kajsiewicz, do spraw politycznych więcej od niego należał, działał przez historję, działał przez naukę, działał przez dar przekonywania ludzi i posuwania ich naprzód, co nie jeden z nas tu obecnych poświadczy, działał przez miłosierdzie, przez swój polityczny rozum i doświadczenie, a tak umiał działać, że gdzie przyszedł, tam się życie budziło, tam się poczynało działanie, tam się powtarzał prawie ewangieliczny cud, że choć się na miejscu ledwo kilka chlebów znalazło, rzesza odchodziła pokrzepiona, mocniejsza, odważniejsza, ufniejsza. W tym pisarzu, w tym uczonym, w tym historyku, w tym polityku, w tym

na to, że po za parawanem dzisiejszej bierności Rosji w sprawie bułgarskiej, odbywają się na serjo przygotowania wojenne.

Z Irlandji.

Stosunki w Irlandji stają się z każdym dniem straszniejsze i coraz bardziej krępują swobodę działania Anglii. Niedawno temu, (d. 14. b. m.) skazanym został parnelista, deputowany Dillon, przez trybunał Dubliński na sześciomiesięczne więzienie lub na złożenie wysokiej kaucji, zabezpieczającej dalsze jego spokojne zachowanie się. Powodem zasądzenia było podburzanie farmerów przez Dillona, ażeby czynszów nie płacili. Broniąc się, wskazywał Dillon na pewien poważny artykuł w *Times*, gdzie wykazano, że z 538.000 zagród nie podobna czynszów ściągnąć, i że jeśli stan dzisiejszy dłużej potrwa i nie przyjdzie się farmerom z pomocą z jakiegokolwiek źródła, można się spodziewać jeszcze tej zimy wybuchu zaburzeń i rozlewu krwi, jakiego jeszcze dzieje nie pamiętają.

Dillon zapewniał, iż celem ruchu, do którego on rękę przykłada, jest położenie końca okropnym mordom agraryjnym w Irlandji. Sąd jednakże, nie podając w wątpliwość czystości zamiarów Dillona, uznał przecież, że środki, których on używa i zaleca, są środkami przymusowemi, przeciwnemi prawu, i dlatego skazał go na więzienie, a ewentualnie zażądał zabezpieczenia, że Dillon owych środków działania nadal zaniecha.

Dillon nie zaniechał jednak swego postępowania, a to tak dalece, że już we dwa dni później (d. 16. b. m.) został znowu wraz z parnelistycznymi deputowanymi O'Brienem, Harrisem i Sheeheyem w miejscowości Langhrea, w hrabstwie Galway, aresztowany. Uwięzienie nastąpiło w chwili, gdy wszyscy czterej zajęci byli ściąganiem czynszów od farmerów, którzy, wzbraniając się płacić właścicielom gruntów, oddają je do wspólnej kasy. Po krótkiej rozprawie przed sędzią policyjnym puszczono znowu aresztowanych na wolność za kaucją.

W rozkazie, na mocy którego nastąpiło aresztowanie, powiedziano, że Dillon i towarzysze konspirują celem zniewolenia farmerów do niepłacenia czynszów, do których zobowiązani są prawem. Ściągnęli oni już ośmdziesiąt funtów szterlingów, kiedy ich aresztował urzędnik policyjny. Właścicielem gruntów, gdzie pobierali członkowie ligi czynsze, jest znany lord Clanricarde. Opuścił on dzierżawę farmerom o 25 procent należytości, ale farmerzy żądali zniżenia czynszów o 40 procent i przywrócenia eksmitowanych farmerów. Ponieważ lord Clanricarde na te warunki zgodzić się nie chciał, farmerzy wręczyli czynsz aresztowanemu Dillonowi i towarzyszom. Nowy proces sądowy rozpocznie się za tydzień.

Gabinet Salisburego jest, jak się zdaje, zdecydowanym wystąpić z większą stanowczością niż dotąd przeciw agraryjnej konspiracji, którą dowodzi Dillon i jego towarzysze.

Zasadą działania ligi konspiracyjnej jest przedewszystkiem nieuznawanie wszelkich kontraktów pomiędzy lordami i farmerami, a nawet i orzeczeń sądowych, któremi w ostatnich czasach wysokość czynszów na korzyść farmerów zmodyfikowano. Oznaczenie wysokości czynszu pozostawiają oni jednostronnie samemu farmerowi i wywierają ze swej strony wpływ decydujący. Jeśli właściciel nie chce przyjąć oznaczonego przez nich czynszu, natenczas jeszcze gorzej na tem wychodzi, gdyż liga jest solidarnie obowiązaną do zatrzymywania wszelkiej wypłaty właścicielom, a oznaczony czynsz pobierają upoważnieni do tego przez ligę mężowie zaufania, jakto właśnie czynił Dillon i jego towarzysze.

Teroryzm „moonlighterów“ (ludzi księżycowych), będących na usługach ligii, a wywierających zemstę na farmerach, którzy solidarność łamią, lub na lordach, którzy pragną środkami zbrojnej egzekucji poszukiwać swej należytości, zaostrza walkę niesłychanie. Zwyczajna ewikcja sądowa staje się wśród takich stosunków niepodobną.

Księżycowi ludzie, działający skrycie, po nocach, wprawiają się tylko w najchytrzejsze rzemiosło rozbójnicze, a wzmocnione zastępy zbrojnych konstablów dziczeją w walce, którą prowadzą przeciw ludziom jak przeciw dzikim zwierzętom, uciekając się do bezustannych podstępów i zasadzek.

Zewsząd wyglądają przeto stanowczego wystąpienia rządu, któreby położyło koniec tym ponurym stosunkom Irlandji. *Standard* mniema, że obecnie, gdy trybunał dubliński orzekł, że organizacja ligi agraryjnej jest konspiracją bezprawną, będzie mogła liga zostać urzędownie rozwiązaną i ścigana. Przeciwko temu podnosi organ parnelistów *Freeman's Journal* twierdzenie, że działanie ligi nie jest skierowane przeciw czynszom w ogóle, lecz przeciw „lichwie czynszowej.“

W tem wszystkiem kontrasta tak się zaostrzają, a nędza farmerów i rozdrażnienie lordów przybierają takie rozmiary, że posępne przewidywania Dillona, iż mogą nastąpić zaburzenia bardzo krwawe, nie są niestety bezpodstawne.

---

wielkim po ludzku i po świecku patrjocie: — był apostoł.

A w tej apostolskiej pracy największe, najtrudniejsze dzieło ostatnie, ze wszystkich najbardziej umiłowane: bo w niem jak nigdzie wyraźnie bezpieczeństwo i zbawienie dusz krwią Pana Jezusa okupionych schodziło się z zabezpieczeniem świeckiej ojczyzny. Lud wielomiljonowy, z Kościołem niegdyś polską zasługą połączony, a opieszałością niestety polską nie dość ściśle złączony, od wieku gwałtem i zdradą od Kościoła odrywany, w małej już tylko części przy nim zostawiony, gdyby do reszty miał uledz przemocy i kłamstwu, to co powstrzyma ten potop, którym one światu grożą? Gdzie, skąd, jak znaleść przeciw niemu wały i tamy? W duszy, w sumieniu tego ludu. Utwierdzić jego wiarę, zbawić jego duszę: a swojej ziemi on już wtedy sam będzie bronił, i wał się znajdzie. Wątpiono, niedowierzano czasem, pytano czy się to uda i przyda. Odpowiedź może dać tylko czas: ale odpowiedzialność zaprzeczenia byłaby za wielka. Dzięki Bogu żeśmy to zrozumieli, i że tego przeczenia nie było i nie ma, owszem jest rzeczywiste, skuteczne, daj Boże coraz dzielniejsze poparcie.

Oto, co Kalinka robił w epoce trzeciej. Z pierwszej wziął gorącość uczuć: w drugiej nabrał politycznego rozumu i doświadczenia; w trzeciej prowadził walkę o duszę i pracę budowania.

Sprawy sejmowe.

Dziś przed sejmem odbył posiedzenie klub prawicy.

P. Popiel wniósł propozycję, aby ograniczyć leczenie zupełnie bezpłatne w szpitalach krajowych. Debata nad tym wnioskiem została odroczoną do jutra, godz. 4 popołudniu, ustępując miejsca krótkiemu uzasadnieniu petycji, wniesionej do rządu przez profesora Bobrzyńskiego, a przyjętej i podpisanej przez cały klub, w sprawie ceł od nafty, w duchu powstrzymania importu destylatów umyślnie zanieczyszczonych (jako wniosek naglący).

P. Wernicki wniósł projekt opodatkowania dochodów konsumcyjnych na rzecz kraju, i żąda pozwolenia klubu do wniesienia swego projektu do sejmu we własnem imieniu, na co się zgodzono.

P. L. Wodzicki wniósł wybór komisji dla rozpatrzenia i przygotowania sprawy indemnizacyjnej, która ma przyjść pod obrady sejmu na posiedzeniach styczniowych. Wybrano komisję do rozpatrzenia i opracowania tego przedmiotu.

Na koniec prezydjum klubu wniosło, aby klub poparł wniosek p. Romanowicza.

* * *

Wczoraj przed południem obradował klub środka. Po zagajeniu posiedzenia oświadczył p. Dawid Abrahamowicz, że występuje z klubu. Oświadczenie to przyjęto do wiadomości, poczem p. Abrahamowicz opuścił salę posiedzeń.

Co do poprzedniej rezygnacji Chamca mamy jeszcze to dodać, że p. Chamiec motywował swe wystąpienie różnicą zdań co do kwestji naftowej w kole delegacyjnem z innymi członkami centrum. Następnie obradowano na wniosek p. Weigla, jakie stanowisko ma zająć klub przy podniesieniu w sejmie sprawy cła od nafty, którą z upoważnienia klubu prawicy wnieść ma p. Chamiec.

W dalszym ciągu posiedzenia wziął p. A. Jaworski upoważnienie, aby przedłożyć sejmowi wniosek o zmianę art. I. ustawy o dojazdach kolejowych.

Pochodzący z klubu lewicy wniosek p. Romanowicza o danie upoważnienia Wydziałowi krajowemu na asygnowanie wydatków z funduszu krajowego w styczniu przed ostatecznem uchwaleniem budżetu, wywołał dłuższą dyskusję, która toczyła się jeszcze i na dzisiejszem porannem posiedzeniu klubu.

Przy końcu wczorajszego posiedzenia rozdał p. Tadeusz Wasilewski członkom klubu wniosek, dążący do zmiany ustawy gminnej, nad którym ma być przeprowadzona dyskusja na najbliższych posiedzeniach klubu.

Wniosek ten brzmi jak następuje:

Ustawa z dnia .... obowiązująca w królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządzam:

Art. I.

Postanowienia zawarte w §§. 95., 96. i 97. ustawy gminnej z d. 12. 1866 znosi się. Natomiast będą obowiązywały postanowienia następujące:

Art. II.

§. 95. Gminy wiejskie, nie posiadające środków do wypełniania obowiązków, wypływających z porucżonego §. 28. a oraz i znacznej części własnego zakresu działania §. 27. tudzież z mocy §. 60. niniejszej ustawy, będą łączone z urzędu z innemi gminami i obszarami dworskiemi w okręgi gminne.

O konieczności utworzenia okręgu gminnego orzeka Wydział Rady powiatowej tego powiatu, do którego odnośne gminy i obszary dworskie należą. Przed wydaniem orzeczenia mają być stosunki odnośnych gmin i obszarów zbadane i życzenia ich o ile możności uwzględnione.

Każde utworzenie okręgu gminnego będzie do wiadomości powiatowej władzy politycznej podane i z uwagami jej do zatwierdzenia Wydziału krajowego i krajowej władzy politycznej przedłożone.

Każda zmiana w składzie okręgu gminnego podlega również takiemu samemu zatwierdzeniu.

§. 96. Sprawami okręgu gminnego zawiaduje Wydział okręgowy, urzędujący jako władza wykonawcza, pod przewodnictwem Naczelnika okręgowego.

Członków Wydziału okręgowego wybiera ciało wyborcze, złożone z naczelników gmin, wcielonych do okręgu i tylu właścicieli lub zastępców obszarów dworskich, ile jest całych obszarów dworskich lub części tychże katastralnie z gminami połączonych. Zastępcę dla każdego obszaru dworskiego lub części tegoż naznacza właściciel obszaru dworskiego.

Wydział okręgowy składa się z trzech członków i dwóch zastępców tychże.

Co do sposobu wyboru członków Wydziału okręgowego, ich kwalifikacji wyborczej i trwania mandatu, obowiązują odnośne przepisy niniejszej ustawy i ordynacji wyborczej dla gmin, normujące wybór do Rady gminnej.

Zakres działania Wydziału okręgowego ogranicza się co do §. 27. lit. *a) l)* jedynie do nadzoru, co zaś do innych punktów §. 27. i całego poruczonego działania, ma cechę bezpośrednio wykonawczą. W sprawach karnych (§§. 59.—62.) urzęduje Wydział okręgowy w imieniu wcielonych do ogręgu gmin jako sąd gminny.

Stosunek Wydziału okręgowego do Wydziału powiatowego (§§. 98.—103) i powiatowej władzy politycznej (§§. 104—109) jako władz bezpośrednio przełożonych, oraz do gmin wcielonych do okręgu i naczelników tychże, jako wykonawców pomocniczych na miejscu, opiera się na zasadach ustawy gminnej i będzie przez Wydział krajowy w porozumieniu z krajową władzą polityczną osobnym regulaminem określony.

§. 97. Z pomiędzy trzech członków wydziału okręgowego mianuje Wydział powiatowy jednego Naczelnikiem okręgowym a zatwierdza go Wydział krajowy. Przeciwko mianowanemu może polityczna władza powiatowa, którą Wydział powiatowy o nominacji zawiadamia, wnieść swoje zarzuty, a w takim razie zatwierdzenie lub odrzucenie nominata zależnem będzie od porozumienia Wydziału krajowego z krajową władzą polityczną.

Władza i odpowiedzialność Naczelnika okręgowego podlegają tym samym ograniczeniom i rygorom, co władza i odpowiedzialność naczelnika gminy; służą mu też te same środki dyscyplinarne wobec podwładnych mu wykonawców (§. 51—59).

Sposób urzędowania Naczelnika i obu członków Wydziału okręgowego jako asesorów określi szczegółowa instrukcja, którą wyda Wydział krajowy w porozumieniu z rządem. Co do wynagrodzenia Naczelnika okręgowego względnie asesorów i pokrywania kosztów połączonych z ich urzędowaniem, obowiązuje umowa między wcielonemi do okręgu gminami i obszarami dworskiemi, zatwierdzona przez Wydział powiatowy. W razie niemożności porozumienia się stron, rozstrzyga Wydział powiatowy.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Na dzisiejszem posiedzeniu klubu środka przekazano powyższy wniosek do rozpatrzenia komisji, złożonej z pp. Tadeusza Dieduszyckiego, Alfonsa Czajkowskiego, Męcińskiego, Pilata i Wasilewskiego. Na zastępcę, w razie gdyby który z członków nie mógł brać udziału w komisji, powołano p. Reya.

* * *

Sprawa utworzenia okręgów gminnych jest także przedmiotem obrad w stronnictwie prawicy.

Wybrana podczas zeszłorocznej sesji sejmowej z klubu prawicy komisja dla zbadania rozmaitych projektów i planów reformy administracyjnej odbyła już kilka posiedzeń, na których ożywione prowadzono debaty nad tym przedmiotem. Poważnie rozważono wszystkie argumenta *pro* i *contra* i w styczniu zda komisja sprawozdanie klubowi ze swej pracy. W skład tej komisji wchodzą panowie: Kazimierz Badeni, Bobrzyński, Romer, Tomisław Rozwadowski, Mieczysław Borkowski i Adam Jędrzejowicz. Obaj ostatni posłowie mają być przeciwni proponowanej reformie, lecz usposobienie większości klubu prawicy zdaje się być przychylne tejże.

* * *

Wydział krajowy wniósł do sejmu propozycję, tyczącą się wyboru trzech nowych członków Rady nadzorczej Banku krajowego. Na miejsce wylosowanych d. 23. września rb. pp. Michała Dymeta, Augusta Gorayskiego i Józefa Męcińskiego, przedstawia Wydział krajowy sejmowi do wyboru: pp. Augusta Gorayskiego, Józefa Męcińskiego i dr. Mikołaja Zyblikiewicza.

Ankieta szkolna

Pierwsze posiedzenie ankiety szkolnej odbyło się wczoraj w niedzielę dnia 19. grudnia 1886 w sali radnej Wydziału krajowego. Obecni byli pp. dr. Stanisław hr. Badeni, dr. Michał Bobrzyński, dr. Euzebiusz Czerkawski, książę Jerzy Czartoryski, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małecki, dr. Majer, hr. Mieczysław Rey, Julian Romańczuk, Tadeusz Romanowicz, dr. Tadeusz Pilat, Prezes Wydziału Oktaw Pietruski, ksiądz biskup Solecki, Zygmunt Sawczyński, rektor Stanisław hr. Tarnowski i Ludwik Wierzbicki. P. Oktaw Pietruski zagaił zgromadzenie prośbą o wybór przewodniczącego i jego zastępcy. Przewodniczącym wybrano p. Pietruskiego, zastępcą przewodniczącego dr. Czerkawskiego. Pełniący obowiązki sekretarza ankiety urzędnik Wydziału kraj. dr. Witołd Lewicki.

Przed rozpoczęciem dyskusji postanowiono pomnożyć materjał obrad, przygotowany przez Wydział krajowy, a to w ten sposób, iżby Wydział kraj. rozesłał jeszcze 1) projekt reformy ustaw szkolnych, wypracowany w roku zeszłym przez Radę szkolną krajową, 2) przedłożenie rządowe z ustawą szkolną dla sejmu tyrolskiego wygotowane w tym roku, 3) sprawozdanie komisji szkolnej nad projektami reformy ustaw szkolnych, wygotowane w r. 1882, 4) memorjały Towarzystwa pedagogicznego, w tej sprawie do sejmu kraj. w formie petycyj wniesione. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. dr. Bobrzyński, hr. Rey, dr. Czerkawski i p. Romanowicz, uchwalono wybrać 3 referentów, którym powierzono projekty ustaw przez Wydział krajowy wypracowanych do zbadania i zdania sprawy co do zasadniczych punktów w nich zawartych na najbliższem posiedzeniu ankiety.

Referentami wybrano dr. Euzeb. Czerkawskiego do ustawy o utrzymaniu i zakładaniu szkół ludowych, dr. St. hr. Badeniego do ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, a dr. M. Bobrzyńskiego do ustawy o nadzorach szkolnych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 20. grudnia.

* **Z życia ś. p. Kalinki** otrzymaliśmy szczegóły, których dotąd nigdzie nie podano. Przedewszystkiem mylnie podano datę urodzenia, bo ś. p. Kalinka urodził się w r. 1832, a nie w roku 1826, jak podaje *Czas*. Kalinka miał dwóch braci; najstarszy ukończywszy wydział prawniczy na uniwersytecie krakowskim, przeniósł się do Warszawy i był później wielce cenionym adwokatem w Kielcach; drugi z kolei brat ukończył wydział prawniczy w r. 1845. Ś. p. Walerjan był najmłodszym i odbywał właśnie studja w uniwersytecie krakowskim w r. 1846 a przed wybuchem rewolucyjnym w tym roku przystąpił razem z bratem Kazimierzem do konspiracji i obaj brali udział w walce ulicznej w Krakowie przeciwko wojskom austrjackim, które wtedy zajęły Kraków.

Po ustąpieniu wojsk austrjackich z Krakowa, obydwaj bracia Kazimierz i Walerjan wstąpili w szeregi formowanych w Krakowie oddziałów powstańczych piechoty, biorąc zawsze czynny udział w ruchach powstańczych.

Kiedy zaś powstanie krakowskie w pierwszych dniach marca r. 1846 upadło, opuścili miasto Kraków obaj bracia i pod dowództwem pułkownika Skarzyńskiego wraz z Tysowskim wyruszyli razem z powstańcami najprzód do Krzeszowic, a następnie do Nowego Birunia (Neubirun) na Szlązku pruskim, gdzie cały oddział złożył broń na ziemi pruskiej. Z Nowego Birunia obaj bracia przemknęli się szczęśliwie przez wojska pruskie i na Wrocław przez Niemcy udali się do Francji. W Paryżu zapoznał się wkrótce ś. p. Kalinka z członkami stowarzyszenia „Trzeciego Maja“ i już był wiernym zasadom i kierunkowi politycznemu tegoż towarzystwa.

Po wybuchu rewolucji paryskiej w r. 1848 — w miesiącu marcu czy kwietniu opuścił Paryż i wraz z wieloma rodakami powrócił do Krakowa.

* **Konfiskata.** Niedzielny numer *Gazety Narodowej* skonfiskowany został przez prokuratorję państwa za artykuł z „Loży sejmomej“, zawierający sylwetki ministrów pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego.

* **W lwowskiej Izbie adwokatów** odbyły się dnia 18 b. m. wybory uzupełniające. Wybrani zostali: Prezydentem Izby: dr. Maurycy Kabath; zastępcą prokuratora Izby: dr. Jakób Raabe; członkami Rady dyscyplinarnej: dr. Ludwik Heyne, dr. Jan Kuczkiewicz, dr. Władysław Majewski, dr. Józef Pająk, dr. Zygmunt Skowroński. Zastępcami członków Rady dyscyplinarnej: dr. Antoni Dzięddzielewicz, dr. Tadeusz Skałkowski. Mężami zaufania w sprawie wymiaru podatków: dr. Józef Czeszer, dr. Adolf Moszyński, dr. Teofil Srokowski. Egzaminatorami do egzaminów adwokackich: dr. Władysław Gorecki, dr. Henryk Gottlieb, dr. Maurycy Jekeles, dr. Stanisław Krzyżanowski, dr. Godzimir Małachowski, dr. Karol Stromenger.

* **Minister Dunajewski** wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia i zatrzymać się ma przez jeden dzień w Krakowie u brata swego ks. biskupa.

* **Objad na cześć marszałka krajowego** hr. Jana Tarnowskiego, odbył się wczoraj u hr. Russockich, na który otrzymali zaproszenia oprócz p. marszałka: p. namiestnik, Mieczysław i Jerzy hr. Borkowscy, Zygmunt Dembowski, hr. Lassocki, Oktaw Pietruski, Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Dawid Abrahamowicz, Józef hr. Męciński, hr. Mieczysław Reyi rektor hr. Tarnowski.

* **Resumé** przy rozprawach przed sądem przysięgłych. Wiedeński klub adwokacki uchwalił na ostatniem posiedzeniu jednogłośnie uprosić niższo-austrjacką Izbę adwokacką, ażeby w drodze petycji do Izby deputowanych urgowała załatwienie ustawodawcze przedłożonego przez komisję dla ustawy karnej, wniosku posła dr. Jacque'a o zniesieniu resumé przewodniczącego.

* **Minister oświaty dr. Gautsch** wystosował do wszystkich kolegiów profesorskich rozporządzenie, podług którego o wszystkich naradach i uchwałach zachowaną ma być największa dyskrecja, a na wypadek, gdyby pomimo to dostały się do wiadomości publicznej szczegóły z posiedzeń, w takim razie każdy profesor zaręczyć będzie musiał słowem honoru, że zatrzyma tajemnicę.

* **Dary.** Pani Wiktorja Niedziałkowska, właścicielka prywatnego zakładu naukowego jak w latach poprzednich tak też i w bieżącym roku nadesłała kwotę stu (100) zł. złożoną przez uczennice jej zakładu, na stypendjum dla jednej z uczennic miejskiej szkoły wydziałowej żeńskiej, a tutejsza firma handlowa „Seyfarth i Dydyński“ ofiarowała 15 torb do noszenia książek dla ubogich dzieci. Zgodnie z wolą czcigodnych ofiarodawców stypendjum wspomniane otrzymała jedna z uczennic klasy szóstej w szkole wymienionej, a torby rozdzielono między ubogą dziatwą szkolną. Rada szkolna okręgowa składa niniejszem podziękowanie p. Wiktorji Niedziałkowskiej i pp. Seyfarthowi i Dydyńskiemu.

* **Galic. kasa oszczędności** z powodu rocznego zamknięcia rachunków przestanie przyjmować i zwracać wkładki w piątek dnia 24. grudnia 1886 o godz. 1. z południa, rozpocznie zaś na nowo swe czynności zwykłym trybem w poniedziałek dnia 3. stycznia 1887.

* **Mianowania.** P. minister skarbu zamianował kontrolora podatkowego, Aleksandra Maksymowicza, kontrolerem przy głównych urzędach podatkowych. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Emiliana Kobrzyńskiego, auskultantem sądowym.

* **Namiestnictwo** nadało prezentę na opróżnioną gr. kat. kapelanię w Wistowie ks. Hilarjonowi Siczyńskiemu, dotychczasowemu zawiadowcy g. k. parafii w Głębokiem.

* **Z Uniwersytetu.** Pp. August Bukowski, rodem ze wsi Klucze w Królestwie i Witold Kaczkowski, rodem z Kalembiny w Galicji, otrzymali 18 b. m. na krakowskim uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich; a p. Józef Datka, rodem z Bochni, stopień doktora praw.

† **Józef Jurewicz** inżynier-technolog, zmarł w Wilnie. Urodzony w Sypliszkach w r. 1848, kształcił się w szkołach wileńskich, potem w instytucie technologicznym w Petersurgu. Przywiązany do ziemi ojców, mimo lichych warunków materjalnych nie ruszał się z kraju, chociaż jako zdolnemu fachowcowi robiono liczne propozycje do zajęcia posady za granicą. W ostatnich czasach Jurewicz przebywał w Warszawie, jako delegat kolei poleskich. Zasilał dziennikarstwo pod pseudonimem Józefa Sosny. Pisywał głównie do organów specjalnych i do *Kraju*.

* **Prezes „Sokoła“** zaprasza wszystkich członków na opłatek w dzień wilii t. j. 24. b. m, o godz. 1. w połdnie do sali Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza. Zarazem zowiadamia, iż przerwa w ćwiczeniach gimnastycznych dla członków i uczniów „Sokoła“ z powodu świąt Bożego Narodzenia trwać będzie od 24 do włącznie 27 grudnia b. r.

* **Zamach samobójczy.** Wincenty S., woźnica dorożkarski, żonaty, ojciec dwojga nieletnich dzieci, zamierzając pozbawić się życia skutkiem niesnasek domowych, zrzucił się onegdaj po połdniu do stawu pływalni wojskowej od strony młynówki, lecz akademik p. Michał Laszkiewicz, który wówczas przechadzał się tamtędy, spostrzegłszy to, skoczył za nim do wody i wyratował tonącego. Wincentego S. zabrał pod swą opiekę jego służbodawca.

* **Samobójstwo.** Onegdaj po południu obwiesił się w lesie krzywczyckim za rogatką łyczakowską niejaki L. niegdyś porucznik piechoty austrjackiej a ostatnimi latami pisarz w jednej z kolektur loteryjnych, wbił on hak żelazny do drzewa i obwiesił się na postronku. Zwłoki złożono w trupiarni krzywczyckiej, gdyż nie można było transportować trupa przez rogatki do kostnicy szpitala powszechnego.

* **Zagadkowa sprawa.** Szkatułę, którą skradziono przed rokiem urzędnikowi pocztowemu p. Romanowi Hubrichowi we Lwowie z kwotą przeszło 7.000 złr., przeważnie w papierach wartościowych, oraz z dokumentami, a za którą to kradzież został stróż Teodor Hawrysz na 4-letnie więzienie zasądzony, znalazł w tych dniach rano Ferdynand Tyszlewicz, ogrodnik góry Zamkowej, na Wysokim Zamku, a to w lasku pod kopcem zakopaną. Była ona widocznie rozbitą już dawniej, gdyż ślady rozbicia zamków są zardzewiałe, a we wnętrzu jej pozostawił sprawca tylko pokwitowania z polic asakuracyjnych. Dziwnym trafem znalazca rozbitej szkatuły został w to miejsce zaprowadzony, a to przez jastrzębia, który pochwyciwszy gołębia w to miejsce się spuścił ze swoim łupem. Ogrodnik chcąc drapieżnika spłoszyć, spostrzegł róg tej skrzynki z ziemi sterczący. Może też uda się policji znaleźć kiedyś skradzione papiery, które zginęły bez śladu.

Teodor Hawrysz wraz z swoją żoną służył u pp. Hubrichów, był w domu stróżem a zarazem im usługiwał. Kradzież tę popełniono wieczorem, gdy pp. H. wyszli na wieczorek, a podejrzenie padło na Hawryszów, których uwięziono. W śledztwie i przy rozprawie zaklinali się oni, że kradzieży tej nie popełnili. Na podstawie poszlak zasądzono jednak Hawrysza, a żonę uwolniono. Skradzionych przedmiotów przy Hawryszach nie znaleziono, a Hubrichowi nie ponieśli znacznej szkody, gdyż pieniędzy w gotówce było w tej skrzynce nie wiele, a papiery wartościowe amortyzowano.

* **Posada rejenta** w Krakowie, wakująca po ś. p. Jerzym Goeblu, ma zostać w najbliższym czasie obsadzoną. Izba notarjalna tutejsza wniosła właśnie terno kandydatów w następującym porządku: 1) p. Znamirowski rejent w Gorlicach, 2) p. Więckowski, rejent w Tarnowie, 3) p. Redolfi, rejent w Krzeszowicach.

* **Krakowska fabryka cygar** w r. 1885 zatrudniała ogółem 885 robotnic i robotników, którzy wyprodukowali przeszło 51 milionów sztuk papierosów i 37 milionów sztuk cygar w pięciu gatunkach. Istniejąca przy fabryce kasa chorych posiadała kapitał w kwocie 20,686 zł. w papierach publicznych i 108 zł. w gotowiźnie.

W roku bieżącym liczba robotnic i robotników wraz z dozorem zwiększyła się do 1005 osób. Zarobek tygodniowy tych pracowników wynosi około 3500 zł., każda z chorych robotnic ma prawo do sześciotygodniowego bezpłatnego zaopatrzenia. Fabryka ma być w najbliższym czasie połączoną z magazynami kolei Północnej i Transwersalnej, a zaopatrywać będzie swemi produktami całe W. ks. Krakowskie i Galicję po Przemyśl. Dyrektorem fabryki jest p. Prasil.

* **Akt uroczystej imatrykulacji** odbył się na wszechnicy w Czerniowcach 17. b. m. *Rector magnificus* dr. Wit Graber, wygłosił do młodzieży przemowę. Następnie odbyło się rozdanie dokumentów imatrykulacji świeżo zapisanym słuchaczom, a mianowicie: 18 teologom, 55 prawnikom i 6 filozofom. Liczba zapisanych wynosi w bieżącym półroczu 249, między tymi 61 teologów, 139 prawników i 49 filozofów wraz z farmaceutami. Przez 10 lat istnienia, na wszechnicy czerniowieckiej doktoryzowało się 101 słuchaczów. Najwięcej promocyj było w roku bieżącym, bo aż 18 (4 teologiczne, 10 prawniczych i 4 filozoficzne). Z dniem imatrykulacji rozpoczęły się ferje świąteczne.

* **Zatrucie kwasem karbolowym.** Panna K. w Szypenicach zachorowała na różę. Lekarze przepisali jej okłady z wody karbolowej rozcieńczonej (5%), których przez pewien czas używała, atoli onegdaj wieczór chora, przywieziona do Czerniowiec, straciła przytomność, a wezwany dr. Strzelecki skonstatował zatrucie wskutek używania wody karbolowej. Rzadki ten wypadek, na szczęście, nie miał złych następstw, gdyż natychmiastowe użycie antydotów usunęło wszelkie niebezpieczeństwo. Donosi o tem czern. *Gazeta Polska.*

* **Sprawozdanie z czynności** komitetu dla wygnańców w Poznaniu. Komitet zajmował się dolą 645 rodzin, składających się z 1888 osób. Do Galicji udało się 505 rodzin, 523 mężczyzn, 283 kobiet, 618 dzieci — razem osób 1430. Do Królestwa Polskiego 111 r., 99 m., 87 k., 169 d., razem os. 400. Z Królestwa Polskiego 16 r., 14 m., 6 k., 9 d. razem os. 29. Po za granice Polski 4 r., 4 m., 4 k., 5 d., razem os. 13. W Anglii wspomożono 9 r., 5 m., 5 k., 6 d. razem os. 16. Razem 645 rodzin, 645 mężczyzn, 385 kobiet, 858 dzieci, razem osób 1888. Wpłynęło do kasy komitetu 29.258 mark 28 fenigów.

Wydano 24.058 marek 18 fen. a mianowicie: Na zapomogi rozdzielono 21.078 morek 57 fen. Komitetowi krakowskiemu przesłano na zapomogi dla wygnańców i zwrócono na wykłady na zwózki kolejowe 1869 m. 5 fen. Komitetowi lwowskiemu na zapomogi dla wygnańców 163 m. Organizacja pomocy w Prusach wschodnich 300 m. Komitetowi w Inowrocławiu na zapomogi dla wygnańców 48 m. 60 fen. Dzierżawa za kwaterę 60 m. Portorja i telegramy 182 m. 25 fen. Zwózki kolejowe, kursor, druki itd. 156 m. 53 fen.

Rozchód razem 23858 m. 18 fen.

Pozostaje w kasie (400 m. 10 fen. — Komisja wykonawcza zarządzać będzie na rzecz mogących zajść jeszcze wypadków wydalań, pozostałym fundszem do 1. kwietnia 1887 r., w którym to czasie zamknie swoją czynność, rozdzielając resztę pieniędzy na cele dobroczynne. Komisja odda z pozostałego funduszu $^1/_{10}$ część do dyspozycji Towarzystwa obrony prawnej, $^1/_{10}$ do dyspozycji komisji szkolnej, zajmującej się rozdawaniem katechizmów i elementarzy, a $^8/_{10}$ do dyspozycji Towarzystwa czytelni ludowych. Każdemu z składkujących, niegodzącemu się na powyższy rozdział pozostałych funduszów, przysługuje prawo odebrania pro rata złożonej składki i to w czasie od 15 marca do 1 kwietnia 1887 r. za zgłoszeniem się do skarbnika dr. Buskiego.

* **W obronie szkoły ogrodniczej przy ul. Piekarskiej.** W sprawozdaniu *Gas. Nar.* z posiedzenia Rady m. Lwowa d. 25. listopada b. r. wyczytaliśmy, że p. dr. Ciesielski, prof. uniwersytetu, a za nim p. Jan Klimowicz, widzieli się spowodowani przytoczyć na pełnej Radzie m. Lwowa w dniu 25. listopada b. r. twierdzenie, że „szkoła Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego mydli ludziom oczy i że do egzaminów wypożycza sobie uczniów skądinąd“. Jako dalszy zarzut podniósł p. Ciesielski, że „Towarzystwo przyjęło do swego zakładu dwóch uczniów za niemoralność i lenistwo ze szkoły botanicznej wydalonych i uznali ich za najlepszych“.

Jako nauczyciele tej szkoły poczuwamy się do obowiązku odeprzeć niesłuszne i bezpodstawne zarzuty.

Pan Jan Klimowicz nie zaszczycił naszych popisów ani razu swoją obecnością, zaś p. Ciesielski bywał wprawdzie niekiedy na egzaminach publicznych naszej szkoły, od roku jednak 1880 nie zainteresował się nią ani razu, nie był na egzaminch, ani też nie odwiedził nas ani razu podczas roku szkolnego, nie widział naszych uczniów, nie może też o ich postępach sądu wydawać.

Dziwić musi, dlaczego p. dr. Ciesielski zarzutów w Radzie miejskiej podniesionych, nie wypowiedział gronu nauczycielskiemu w czasach, gdy nas jeszcze zaszczycał swoją obecnością przy egzaminach. Wszakże, należąc do zarządu Towarzystwa, będąc delegatem Towarzystwa gospodarskiego i Rady miejskiej, miał wszelkie prawa czynienia uwag i stawiania wniosków. Powinien był także, jeżeli uważał, że postępowanie nauczycieli jest niestosowne, podnieść sprawę na walnem zgromadzeniu i spowodować ukrócenie niewłaściwości. My z naszej strony mamy zaszczyt oświadczyć.

Wedle katalogów naszych i sprawozdań przez władze nadzorcze i komisarza rządowego, jako kuratora, delegata Towarzystwa gospodarskiego i Rady miejskiej obecnych przy każdorazowym egzaminie niekwestjonowanych, wychowuje i kształci szkoła Towarzystwa, rok rocznie 7—12 uczniów bezpłatnie, z tych wychodzi co roku 2—4 z uzdolnieniem do zajęcia posad samoistnych ogrodników. Dowodem uzdolnienia tych uczniów Towarzystwa jest fakt, że takowi chętnie są poszukiwani i że zdarzyły się wypadki, że zamawiano nawet uczniów, którzy przez zarząd szkoły nie zostali jeszcze uznani za ukwalifikowanych. Jeden z ukończonych uczniów Towarzystwa, Biłyk Filip, zajmuje posadę u p. namiestnika, drugi Feifer Władysław u barona Rothschilda, inni jak: Hungendorf Fabian u ks. arcyks. Morawskiego, Kwieciński Franciszek u p. Rosenthala we Wiedniu, Jerzyc[illegible] Jan u p. Mietscha w Dreznie itp.

Fakta te świadczą same za sobą. Twierdzenie p. dra Ciesielskiego, jakobyśmy do egzaminu ściągali uczniów zkądinąd, jest wprost z prawdą niezgodne, i dziwimy się, że p. dr. Ciesielski, zajmując publiczne i wybitne stanowisko, mógł podnieść tak ciężki i krzywdzący zarzut bez żadnych danych. Co do owych dwóch uczniów ze szkoły botanicznej za lenistwo i niemoralność wydalonych, to takowi, jakkolwiek rzeczywiście bardzo słabe ze szkoły botanicznej wynieśli przygotowanie, wyszli po jednorocznej nauce ze szkoły naszej, do praktycznego ogrodnictwa uzdolnieni i bezzwłocznie też otrzymali posadę. Czy przed tem byli niemoralnymi, o tem zarząd szkoły nie wie, w świadectwach nie było wzmianki o tej ich niemoralności, u nas zaś zachowali się wcale przyzwoicie. Sądzimy

w końcu, to tylko na korzyść naszą może przemawiać, jeżeli potrafiliśmy wychować na ludzi młodzieńców, z którymi szkoła botaniczna nie poradzić nie mogła. Zresztą obaj ci uczniowie będąc przez cztery lata i dwa miesiące tj. od 1. listopada 1874 do 4. stycznia 1879 r. w szkole botanicznej, pobierali, chociażby w pewnym okresie czasu swej nauki, stypendja z funduszów publicznych, szkoda by więc była, ażeby ten grosz publiczny zmarnowany został bez pożytku dla społeczeństwa.

Grono nauczycieli szkoły ogrodniczej.

Jan Bulycki. Jan Biczaj. Podpisuję i odpowiadam za czas pełnienia obowiązków katechety tj. od r. 1882. Ks. *J. Pogonowski. K. Piątkowski.*

*** Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę przy zmiennym stanie nieba i wietrze SW opadu nie było, wieczorem zachmurzenie się powiększyło a w niedzielę rano nastąpił deszcz i padał przerwami przez całą dobę przy zmiennym kierunku wiatru od SW przez N do SE. Łączny opad za obie doby mierzony dziś o 8. rano wynosi 6.0 mm. Średnia temperatura soboty była 8.0° C., niedzieli 1.1° C., najwyższa wczoraj 11.2° C., najniższa dziś nad ranem — 0.6° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 756 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na morzu Białem i wynosi 730 — 735 mm., zwyżka w Rumelii i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Styrji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 20. grudnia. Wiatr o niepewnym i zmiennym kierunku, średnia temperatura dnia około 0° C., niebo zamglone, powietrze znacznie wilgotne, deszcz zmieszany ze śniegiem, mgła możliwa.

*** Jutro** d. 21. grudnia: św. Tomasza Ap.; — Zacat. Bohorod.

— **Dwużeństwo.** Przed trybunałem krakowskim zasiadał 16. bm. na ławie oskarżonych urzędnik kolei skarbowej Oskar Rziżek, pod zarzutem zbrodni dwużeństwa. W roku 1875 poślubił podsądny wyznający obecnie wiarę ewangiel. niejaką Karolinę Murko według obrządku rzymsko-kat., albowiem obydwoje wyznawali wówczas religię katolicką. W roku 1877 jednak sąd wiedeński na zgodne żądanie obu małżonków orzekł rozdział od stołu i łoża, a małżonkowie rozłączyli się i rozeszli się w zgodzie. W roku 1883 zawarł następnie podsądny nowy związek małżeński z Henryką de Nemeth w Budapeszcie, w którym to celu przeszedł na wiarę ewangielicką i udał się do Budapesztu, gdzie też ślub zawarto. Rziżek zamieszkał następnie z żoną swoją w Skawinie, gdzie był zajętym przy kolei państwowej. Tymczasem doniesiono o fakcie tym prokuratorji państwa, która wystąpiła przeciw podsądnemu z oskarżeniem o zbrodnię dwużeństwa a to na tej podstawie, że małżeństwo pierwsze jako zawarte przez małżonków katolików według ustaw austrjackich było nierozwiązalne, rozdział od stołu i łoża zaś nie upoważnia do zawarcia powtórnego związku małżeńskiego. Tłumaczenia się obwinionego, iż tenże sądził, że skoro przeszedł na wiarę ewangielicką, wolno mu było we Węgrzech nowe małżeństwo zawrzeć, prokuratorja państwa nie uwzględniła raz dlatego, że nieznajomością ustaw zasłaniać się nie można, a powtóre i dlatego, że pastor ewang. zeznał, że oskarżony miał mu się przedstawić jako „ledig". Przeprowadzona 16. b. m. rozprawa wykazała, że oskarżony działał istotnie w dobrej wierze i że był w błędzie, sądząc, że zmiana wiary nadaje mu możność powtórnego ożenienia się. Chodziło więc jedynie o to, czy ten błąd prawny oskarżonego wyklucza jego karygodność lub nie. Obrońca dr Rosenblatt wywodził, że według § 3. kod. kar. jedynie nieznajomość ustawy karnej nie wyklucza karygodności, że jednak nieznajomość ustawy cywilnej — a w szczególności nieznajomość prawa małżeńskiego, jak w obecnym wypadku, w myśl § 2. lit. e kod. kar. wyklucza poczytanie zbrodni. Trybunał przychylił się do zapatrywania i wywodów obrońcy i uwolnił oskarżonego od oskarżenia. Z radością przyjęli młodzi małżonkowie ten pomyślny dla nich wyrok.

25-letni jubileusz kapłaństwa święcić będzie 21. b. m. w Poznaniu jeden z najzacniejszych dostojników kościoła ks. oficjał kanonik E. Likowski. Obywatelstwo i duchowieństwo wielkopolskie w dowód czci i szacunku dlań ofiarują mu obraz pędzla mistrza Matejki, przedstawiający uroczystą chwilę wręczenia dokumentu erekcyjnego akademji Lubrańskich.

Obraz ten nadszedł już do Poznania. Na wyniosłym tronie w nowo wybudowanej auli kolegium Lubrańskich zasiadł biskup poznański Jan Lubrański w wspaniałych szatach biskupich, w mitrze i kapie, z pastorałem w jednej a dokumentem, który wręcza klęczącemu przed sobą rektorowi, w drugim ręku. Twarz biskupa pełna energii. Obok rektora klęczy profesor kolegium, po za nimi około dwadzieścia osób, pomiędzy którymi znajduje się dostojny jubilat najzupełniej trafnym, z wzrokiem zapatrzonym w dal. Po za tronem biskupa dwóch młodych świeckich, obok brat biskupa, kanonik Lubrański. Po za grupą przed tronem widać kilku młodzieży, zapewne uczniów akademii. Salę oświecają dwa okna, z jednego z nich widać kościółek Najśw. P. Marji. Całość bardzo piękna a odznacza się wszystkimi zaletami tego znakomitego mistrza. Ugrupowanie piękne, postacie wyraziste a harmonja koloru i farb prześliczna.

Jak donoszą z Poznania ks. Likowski zniewolony został na kilka dni wyjechać i w dniu jubileuszu w Poznaniu nie będzie.

— **Smutne stosunki.** Niewesołą ilustracją obecnego położenia własności ziemskiej w poznańskiem jest wykaz przymusowych sprzedaży dóbr, ogłoszony w *Deutsche Landw. Presse.* W jednym z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy listę takich majątków wystawionych na subhastę, na której wymienione są tylko trzy posiadłości ziemskie, lecz wszystkie leżą w poznańskiem i są własnością Polaków. Są to dobra Zajączkowo P. Libelta, Wojciechowo T. Golskiego i Zalesie L. Jaraczewskiego. Na całym więc obszarze królestwa pruskiego w ciągu tygodnia została przeznaczona do sprzedaży licytacyjnej tylko ziemia polska, a mianowicie [illegible].

— **Zesłanie.** Rząd niemiecki bardzo jest uczynny dla Polaków, o ile [illegible] w klimacie niezdrowym, którym wszyscy gardzą. W odległej kolonji Wilhelm-Land utworzono między innemi stację Hatzfeldhafen. Naczelnikiem [illegible] pustkowia zamianowanym został syn znanego niegdyś w Warszawie kupca, Franciszek Grabowski, który na okręcie „Isabel" tymczasem pojechał do [illegible] Grabowski znany jest w literaturze niemieckiej ze swoich monografji o morskim.

— **Wyjazd austr. cesarzewiczowa** do Abbacji został naznaczony na 26. b. m.

— **Jenerał baron Mondel,** jeneralny adjutant cesarza zmarł 17. b. m. w południe w Baden. Mondel liczył lat 65; brał udział w bitwie pod Nowarą, a od r. 1858 był przybocznym adjutantem cesarza. W r. 1866 jako brygadjer bił się pod Königrätzem i pod Blumenau zasłaniał przez 6 godzin odwrót armii austrjackiej. Jeneralnym adjutantem cesarza był od r. 1874, a w r. 1880 towarzyszył mu w podróży do Galicji.

— **Z Brukseli** donoszą 16 b. m.: Znaleziono dziś popołudniu w czytelni „Grand hotel" 180 listów, pochodzących z kradzieży milionowej. Policja stwierdziła, że listy te zostawili trzej Niemcy, którzy starali się także sprzedać nieszlifowane djamenty. Poszukują tych Niemców, którzy są niezawodnie wspólnikami rzezimieszków angielskich.

Z Brukseli donoszą 18 b. m.: Dziś uwięziono dwóch rzezimieszków, którzy brali podobno udział w milionowej kradzieży pocztowej. Znaleziono przy nich 10.000 franków w monecie niemieckiej i angielskiej.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Dziś w 30-letnią rocznicę pracy artystycznej p. Bronisława Dębickiego, na benefis jubilata: 1) „Tyran z miłości", komedja w 1 akcie E. Gondineta, przekład A. Walewskiego. 2) „Gastoldoni" pieśń-arja z „Aidy" Verdiego, odśpiewa panna Hermina Patkiewicz. 3) „Bartos z pod Krakowa" czyli „Dożywocie w letargu" obrazek narodowy ze śpiewkami w 1 akcie Bronisława Dębickiego. 4) Arja z IV. aktu „Żydówki" odśpiewa p. Władysław Florjański. 4) „Niebezpieczna rączka", komedja w 1 akcie E. Labiche'a — przekład A. Walewskiego. 6) „Wesele przy latarniach", operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — Jutro we wtorek „Baron cygański".

W ruskim teatrze jutro we wtorek przedostatnie przedstawienie na dochód Joanny Hryniewieckiej „Harkusza" sławny ataman hajdamaków — obrazek z czasów kozackich w 3 aktach, ze śpiewami i tańcami Al. Storożenka. — Początek o godz. 7.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Towarzystwo muzyczne niema szczęścia tego roku. Utraciło dyrygenta koncertów, utraciło nauczyciela śpiewu, a co najsmutniejsza nie znalazło zastępców na te opróżnione miejsca, szkoła bowiem śpiewu wcale nie funkcjonuje obecnie, a zaproszony na dyrygenta p. Hrymaly, obiecuje swój przyjazd dopiero za kilka miesięcy. Ratując sytuację, w chwili, gdy potrzeba było koniecznie rozpocząć sezon koncertowy, p. dyrektor Mikuli z godną uznania i podziwu gotowością stanął na opróżnionem stanowisku dyrygenta, a wiadomo powszechnie, iż ze względu na zdrowie p. Mikuli już od lat kilku złożył pałeczkę dyrygencką.

Koncert niedzielny był zatem wyjątkowy, co naturalnie nadało mu pewną właściwą cechę.

I tak w programie musiały figurować rzeczy dawniej wykonywane, nowości żadnej nie słyszeliśmy. Produkcje wokalne wykonane były częścią przez p. Van der Meere, primadonnę obcych oper, częścią przez chór, który znowu przeważnie młodemi siłami jest obsadzony i na razie podaje publiczności więcej dobrych chęci, jak dobrego śpiewu. Mimo tych trudności p. Mikuli dokonał cudu. Koncert wypadł pięknie. zwłaszcza jego część orkiestralna, reprezentowana głównie przez uwerturę Glucka do „Ifigenji w Aulis" z zakończeniem Wagnera.

Bardzo interesująca, cokolwiek za łzawą, mimo to jednak piękną kompozycję zaprezentował nam p. Mikuli w swoim polonezie na troje skrzypców. Jakkolwiek trzy jednakie instrumenta dają w zespoleniu tylko jedną barwę dźwięku, która cokolwiek nuży, to jednak wytworne opracowanie kompozycji w zupełności wynagradzało ten zasadniczy brak. Wskazujemy tylko na trio, w którym motyw narodowy umiał kompozytor z taką finezją wyzyskać.

Część koncertu Chopina E-moll odegrała młodziutka uczennica p. Mikulego z towarzyszeniem orkiestry, a chór więźniów z Fidelio i marsz z „Ruin ateńskich" Bethovena dopełniały ilość numerów zbiorowych. W chórze męzkim słyszeliśmy p. G., który dawniej o ile nam wiadomo śpiewał w chórze „Lutni" — w Towarzystwie zaawansował na solistę, nie powiemy jednak, aby ta zmiana miała na korzyść wypaść. Chór męzki Towarzystwa zdaje się mieć przyszłość, w tej chwili jednak nie możemy o nim sądu wydawać.

Licznie zebrana publiczność najwięcej darzyła objawami swego zadowolenia panią Van der Meere, która umiała dobrać rzeczy szczególnie przypadające do smaku szerokiej publiczności. Ani jednak Warjacje Rodego, ani piosnka Masseneta, a już wcale nie pieśń węgierska Kovacsa nie odpowiadają poważnemu klasycznemu programowi koncertu Towarzystwa muzycznego. Jedynie pieśń p. Mikulego była na swoim miejscu.

Produkcje wokalne pani Van der Meere robią na nas wrażenie pastelowej roboty — mistrzowskiej w całości ale nie dość starannie zachowanej w szczegółach. Widać tu i owdzie wyraźniejsze kontury, śmiałe pociągnięcia, delikatne przejścia z jednej gamy do drugiej — ale także i miejsca przybladłe. Najdelikatniej wyszła piosneczka Masseneta, którą artystka powtórzyć musiała podobnie jak pieśń p. Mikulego i pieśń Kovacsa. Jak powiedzieliśmy, publiczność najbardziej się lubowała popisem wokalnym pani Van der Meere.

(on..

Dział ekonomiczny.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 20. grudnia 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.15, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 4.— do 7.—, owies 4.10 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 8.60 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 35.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.70, jęczmień 4.50 do 6.75, owies 4.25 do 4.55, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.25 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 30.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.80 do 7.75, żyto 5.— do 5.65, jęczm 4.25 do 6.70, owies 4.25 do 4.35, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.25 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 30.— do 42.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 7.50 do 8.30, żyto 5.50 do 6.16, jęczmień 5.— do 7.20, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 9.— do 9.05, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.40 do 5.60, jęczmień 4.50 do 7.25, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.50 do 9.70, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 46.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Okowita na termin —.— do —.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 18. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.— do zł. 25.25.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 9.11 do zł. 9.13; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na kwiec.-maj. 165.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.30 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 53.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Bank krajowy król. Galicji i Lodom. z Wiel. ks. Krakowskiem. 4½% listy zastawne Banku krajowego w obiegu: 7,990.050 zł. —

Wymagalność kuponowa pr. 31 grudzień 1886: 179.779·56 zł.

Zwrot kapitału pr. 31 grudzień 1886: 20.550 zł.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie IV. z dnia 17. grudnia.

Początek o godzinie 11 min. 25 w południe.

Posłowi Filipowi Zuckrowi, złożonemu ciężką chorobą, udzielono 4-tygodniowego urlopu.

(Spis petycyj dla braku miejsca podamy w następnym numerze).

P. Czaykowski oświadcza, że przydzielony komisji gminnej wniosek rządowy o zaprowadzeniu zewnętrznych odznak dla służby kultury krajowej, nie należy do tej komisji, ale do administracyjnej i tam go należy odesłać.

Izba uchwala tę zmianę.

P. Bereźnicki wnosi, aby dla pogorzelców Doliny zawotować 1000 złr. Po uchwaleniu nagłości, p. Rozwadowski Tomisław sprzeciwia się z zasady zawotowaniu tego datku, proponowanemu jedynie dla tego, że wypadek zdarzył się podczas sejmu. Gminy w innym czasie dotknięte tą klęską nie żądają tej łaski, a w ogóle panuje opozycja przeciwko asekuracji przymusowej, która jedynie może być środkiem zaradczym na takie nieszczęścia.

P. Bereźnicki imieniem Wydziału krajowego objaśnia, że Wydział krajowy wspomagał gminy, poprzednio w tym roku pożarami dotknięte, ale obecnie rubryka na to jest już wyczerpaną.

Sejm uchwala 1000 zł. dla Doliny.

P. Chamiec wnosi rezolucję naglącą w sprawie naftowej: „Wzywa się rząd, aby w rokowaniach z Węgrami uzyskał postanowienie, żeby sztuczny surowiec naftowy nie był nadal wprowadzany do Austrji za cłem 1·10 złr.

Motywem wniosku jest interes kraj. przemysłu naftowego, któremu grozi upadek przy dalszem tolerowaniu nadużyć cłowych.

Wnioskodawca krótko uzasadnia nagłość z powodu toczących się właśnie rokowań z Węgrami, a p. Hausner proponuje jak największe skrócenia regulaminowe przy uchwaleniu tego wniosku.

P. Wajgiel oświadcza, że wniósł analogiczny w tej sprawie wniosek i prosi, aby go łącznie jako naglący traktowano.

P. Stanisław Badeni zwraca uwagę, że takie równoczesne traktowanie dwóch wniosków naglących jest regulaminowo niedopuszczalne.

P. Wajgiel zgadza się, aby jego wniosek załatwiono bezpośrednio po wniosku Chamca.

Nagłość tegoż uchwalono a następnie krótko uzasadniał p. Chamiec merytorycznie swój wniosek, wyłuszczając wszystko to, co już w tej sprawie ankietami i rozprawami w Kole polskiem postawiono na czysto i czego słuszność uznała nawet opinia publiczna na Węgrzech.

P. Jaworski popiera wniosek Chamca, wykazując, że w sprawie tej Koło polskie i rząd przedlitawski dawał dowody abnegacji rzadkiej i podporządkowywania specjalnych interesów pod interesa ogólne całości państwa. Idziemy w tej mierze aż do ostatecznych granic zagrożonej egzystencji własnego przemysłu. Niechaj Węgrzy zechcą uznać konieczność wzajemności i ustępstw dla dobra całości. Wniosek Chamca dąży do tego, aby industrja nasza mogła istnieć. Chodzi o to minimum, takie mianowicie aby przemytnictwo nie było dopuszczane.

Ks. Adam Sapieha konstatuje, że za wnioskiem Grocholskiego wotowało onego czasu Koło polskie ze względów politycznych, co też przyznał sam p. Jaworski. Dziś przynajmniej trzeba zająć jasne stanowisko ekonomiczne, a ponieważ wniosek Chamca dopuszcza szkodliwą interpretację, gdyż zdawałoby się, że za 1 zł. 11 ct. lub za 1 złr. 15 ct. import sztucznego surowca przestanie być dla naszego przemysłu szkodliwym: przeto mowca jest za stanowczem wykluczeniem wszelkich falsyfikatów od importu w granice Austro-Węgier, choćby nawet chciały opłacać cło wyższe od zwykłego surowca.

P. Gorajski wykazuje dodatkowo nadużycia z przemytnictwem obcych produktów, i wyraża otuchę ze stanowiska, jakie zajął teraz minister skarbu w rokowaniach z Węgrami.

P. Romańczuk oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem Chamca z poprawką ks. Sapiehy, dodaje tylko uwagę, że sprawa ta inaczejby stała, gdyby ci panowie, którzy z taką doniosłością dzisiaj tu przemawiają, tak samo śmiało byli się opierali w Wiedniu w Radzie państwa. (Wesołość.)

P. Chamiec akceptuje poprawkę ks. Sapiehy z odmianą, aby tylko cyfra „1 zł. 10 ct." została wykreśloną, i było postanowione, iżby import sztucznego surowca w granice Austro-Węgier nie był dozwolony za cłem, na zwykły surowiec ustanowionem."

K. Sapieha obstaje przy swojej poprawce.

Na wniosek Artura hr. Potockiego przerwano posiedzenie dla skonformowania obu poprawek.

Zgodzono się na osnowę taką: „iżby sztuczne surowce nie były nadal wprowadzane z obejściem ustawy cłowej", i taką jednogłośnie przyjęto, co wyraźnie skonstatował marszałek.

Następnie odczytano wniosek naglący dr. Wajgla w tym samym przedmiocie, a dążący do tego, aby rząd „w rokowaniach z Węgrami trzymał się wytrwale zasady tamowania przemytnictwa destylatów naftowych, sztucznie zafarbowanych, a w następstwie tego, aby wydał jak najsurowsze przepisy wykonawcze," iżby ustawa nie była pomijaną.

Większością 50 głosów przeciwko 43 uznano nagłość także tego wniosku, a wnioskodawca uzasadniał go, dowodząc, że mimo uchwalenia poprzedniego wniosku (Chamca), może i on być przyjęty dla tem lepszego namarkowania, o co nam chodzi.

Stan. hr. Badeni proponuje odesłanie wniosku Wajgla do komisji górniczej, co też zdecydowano 50 kilku głosami, choć dr. Wajgiel zwracał uwagę, że uchwała mogłaby zapaść bez odsełania do komisji.

Z kolei odczytano trzeci wniosek naglący, a mianowicie posła Romanowicza, aby Izba stojąc w obronie swojego prawa budżetowego, i nie mogąc załatwić budżetu przed dniem 1. stycznia 1887, upoważniła Wydział krajowy do czynienia wydatków w ciągu stycznia 1887 według budżetu r. 1886".

Po krótkiem umotywowaniu ze strony wnioskodawcy, uchwalono nagłość i odesłano wniosek do komisji budżetowej z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu przed świętami.

P. Romanowicz wykazywał, że takiego postąpienia wymaga zasada legalności, której przestrzegać należy dla poszanowania prawa, i dla nieosłabiania jego poczucia u ludności. Sam rząd tego się domaga, i odnośne wezwanie wystosował świeżo do sejmu niższo-austrjackiego, nalegając na uchwaleniu budżetu przed Nowym Rokiem.

Uchwaleniem tego wniosku chcemy zapobiedz niezwoływaniu sejmu lub zwoływaniu go w takim czasie, który niewystarcza do wczesnego uchwalenia budżetu.

Wniosek odesłano do komisji budżetowej. Następnie odczytano 7 nowych wniosków, a mianowicie:

4. Jaworskiego do zmiany §. 1. ustawy o dojazdach kolejowych;

2. Romanowicza z projektem ustawy o policji ogniowej;

3. Romańczuka o utworzeniu ruskich gimnazjów w Przemyślu, a ewentualnie w Stanisławowie, Tarnopolu, Brzeżanach, Złoczowie i Kołomyi;

4. Pławickiego o zalesieniach gór pod Tatrami i nieużytków w całym kraju;

5) Merunowicza o założenie domów roboczych dla zatamowania włóczęgostwa;

6) Weruickiego o zaprowadzenie 10% dodatku krajowego od opłat konsumcyjnych, a to z d. 1. lipca 1887;

7) Merunowicza, o stworzenie funduszu stałego na badania i inne subwencje w celach kultury krajowej. Fundusz ten na r. 1887 ma wynosić 5000 zł.

Potem dopiero przystąpiono do porządku dziennego

(Godz. 2, posiedzenie trwa dalej).

Telegramy własne „Gazety Narod."

Dolina d. 19. grudnia. O strasznej klęsce pożarowej, która znowu w perzynę obróciła jedno z miast galicyjskich, donoszą nam z Doliny:

W nocy z 18. bm. o gedz. 1 wybuchł pożar w jednym z domów w rynku położonych, w którym znajdowała się szynkownia Sündlera, zwykłe tłumowisko pijackiej gawiedzi. Przy silnym wietrze zachodnio-północnym ogarnął ogień natychmiast sąsiednie budynki, a przy zupełnym braku środków do gaszenia zniszczył przeszło trzysta domów. Ofiarą pożaru padły budynki, w których się mieściły sąd i Rada powiatowa. Starostwo i urząd podatkowy ocalały cudem, bo na dachach okazywały się już ogniste płomyki. Około ratowania tych dwóch urzędów zasłużyli się wielce pp. poborca i kontrolor. Ocalały także sa liny. W rzędzie pogorzałych domów były 3 murowane; spaliły się do szczętu wszystkie 3 bożnice, a między temi jedna wybudowana jeszcze za panowania królów polskich.

Storodzin z dziatwą obozuje pod gołem niebem. Strata dotąd nieobliczalna; klęska niesłychana. O ratunku mowy nie było; wśród powszechnej pogorzeli i wśród opłakanego zapuszczenia miasta pod względem straży pożarowej zapanowała panika i bezradność. Dopiero nad ranem, niestety za późno, widziano strażaków z miejscowości okolicznych. Chleba dla pogorzelców! (Dowiadujemy się, że wiceprezydent m. Lwowa, p. Mochnacki, wysyła dziś wagon żywności i że dyrektor kolei państwowej, p. Kłosowski, zarządził bezpłatny przewóz żywności i odzieży dla nieszczęśliwej ludności Doliny).

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Sofia d. 20. grudnia. Ajent angielski Lascelles odjechał do Londynu.

Sofia d. 20. grudnia. Tutaj sądzą powszechnie, że Gadban basza prosił sułtana, aby go odwołano; i ze wszystkiego widać, że odwołanie to nastąpi.

Konstantynopol d. 20. grudnia. Minister skarbu sułtańskiego Agop basza mianowany ministrem skarbu, na miejsce Zichni effendego, który mianowany cywilnym muszyrem i ministrem handlu; dotychczasowy minister handlu Hakki basza mianowany prezydentem komisji urzędniczej.

Dublin d. 20. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza proklamację, ogłaszającą ruch agraryjny, jako spisek zbrodniczy, i grożącą odpowiedniemi karami.

Rzym d. 20. grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Według wywodu ministra skarbu budżet z r. 1885-6 wykazuje zupełną równowagę, a preliminarz budżetowy na r. 1886-7 jeden milion franków nadwyżki. W toku roku finansowego 1887-8 będzie można znieść drugą dziesiątą podatku gruntowego. Minister zanowiada projekt reformy cłowej i przedkłada projekt ustawy o konwersji spłacalnych długów przez utworzenie renty 4½-procentowej.

Londyn d. 20. grudnia. *Morningpost* podaje inspirowany artykuł, w którym przestrzega Portę przed niebezpieczeństwami jej obecnej rusofilskiej polityki co do spraw wschodnich. „Czas już upomnieć naszego sojusznika, aby nie prowadził nadal polityki, którąby Anglię do niezwłocznego energicznego wystąpienia zniewolić mogła. Pogróżki rosyjskie wywołają może przerażenie w Konstantynopolu, ale wystąpienie Anglii zapewneby daleko skuteczniej i szybciej otworzyło Turcji oczy, iżby spostrzegła niebezpieczeństwa, które swojem obecnem postępowaniem ściąga na siebie. Anglia gotowa i nadal prowadzić swoją politykę tradycyjną utrzymania Turcji, nie może jednak wobec dzisiejszego poważnego położenia na żaden sposób pozwolić sułtanowi i jego doradcom, aby trwali nadal w polityce dwulicowej, która istniejące trudności tylko spotęgować może. Wahanie się Turcji w obecnej chwili zmusiłoby rząd angielski bezwarunkowo do przeciwdziałania pogróżkom rosyjskim takiemi postanowieniami i zarządzeniami, któreby Portę rychło przyprowadziły do poznania, że jej teraźniejsza polityka jest w najwyższym stopniu zgubną dla jej interesów w Europie i Azji. Teraźniejsza ta polityka Turcji zmusza Anglię absolutnie, oglądać się za najlepszemi środkami do ochrony swoich interesów państwowych, nie dbając o to, co się stanie z państwem Osmanów.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. grudnia 1886:

Hotel Żorża. B. Weckbecker z Wiednia. Lehman z Brodów. A. Sturmany. M. M. Kronberger z Węgier.

Hotel Francuski. W. Pieńczykowski z Wiednia. E. Gruber z Solego. M Gelber z Jass. E. Kruh z Tarnopola.

Hotel Warszawski. Dr. F. Hordyński z Rohatyna. T. Sawczyński z Rohatyna, W. Faranowski z Podhajec. M. Jaroszyński z Tarnopola. Π. Gustynowicz z Kołomyi. M. Skiermont z Rosji.

Hotel Europejski. Dr. W. Dynowski z Kijowa. M Poboryles z Tarnopola. J. Czajkowski z Sarnik. M Neufeld z Wiednia. B. Słotwiński z Hnidowy.

Hotel Angielski. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. W. Rzepiński z Wyrowa. B. Rozwadowski z Majdanu. S. Grodzieliński z Stanisławowa. J. Brodowicz z Stanisławowa,

Hotel Langa Dr. J. Rosenberg z Stanisławowa. S. Kitka z Wiednia, T. Rozborski z Rawy ruskiej. J. Deutsch z Wiednia.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Także podarek na Gwiazdkę. 50.000 zł. jest istotnie najpiekniejszym podarkiem, którym można swym ukochanym zrobić niespodziankę. Ku temu nastręcza się najlepsza sposobność przez kupienie Kincsem losu, których ciągnienie odbędzie się w święta. Loterja zawiera 4788 wygranych z główną wygraną 50.000 zł. a cena losu 1 zł. jest każdemu bardzo dostępną. Cieszyć nas będzie jeżeli główna wygrana padnie na los kupiony przez jednego z naszych czytelników.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. grudnia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	195.—	198.—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	236.25	239.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	287.—	292.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	100.—	101.—
" " gal. 5% wyl 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97.75	98.75
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.—	101.—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.—	101.—
" kred. g. ziem 4% los. w 41½ l.	93.—	94.—
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	52.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	—.—	45.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96.70	98.—
Losy.		
Losy miasta Krakowa	18.25	2?.25
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5.97
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	9.90	10.—
Półimperjał rosyjski	10.25	10.35
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.15½	1.17½
100 marek niemieckich	61.50	62.20
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 20. grudnia godz. 10 min. 40 przed południem. Akcje kredytowe 292.—. Anglo-austrjackie. 111,—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw 196.25, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 103.25. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 98.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.50, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100.25, Węg. 4% renta złota 103.55, Napoleondor 9.9.6— Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 18. grudnia godz. 5 min. 30 popoł, Rosyjs. banknoty 188.10, Akcje kredytowe 475.—, Lombardy 170.50, Galicyjskie 79.50, Pożycz. wschod. 56.60. Austrj. banknoty 161.50.

Paryż 3% Renta 82.67.

Wiedeń dnia 18. grudnia. godz. 1 min. 50 popoł. Alpiny 27.50, Węg. akcje kr. 303.50. Anglo-Austr. 110.50 Unionbank 218.50, Kolej Kar.-L. 196.75, Nordbahn 235.— Kolej Połud. 104.50, Kolej Alföld 187.50, Kolej p. Elżb. 251·10 Kolej lwow.-cz. 237.25, Węg. Nordobst. 171.50, Wien. Communallose 124.50, Tabak-Actien —.—, Galic. oblig. indemn. 104.25, Elbetal 161·25, Węg. cis. losy 123·—, Landerbank 239.25, Złota renta węg. 4% 103·82, Bankverein 106.—, Rosyj rubel papier. 1.16.½, Losy węgierskie 121·75 — Usposobienie: słabe.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886. (Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Ogłoszenie.

L. 1775.

W myśl §. 30. ustawy o reprezentacji powiatowej jest budżet na rok 1887 w biurze Rady powiatowej Rudeckiej w godzinch urzędowych dla stron uprawnionych, do przejrzenia wyłożony.

Z Wydziału Rady powiatowej.
W Rudkach 15. grudnia 1886.
3121 1—2

Odezwa.

Ostatni zakup dzieł sztuki do rozlosowania za rok 1886 wybranych, odbędzie się w ciągu miesiąca Stycznia 1887. Dyrykcja Towaszystwa uprasza Szan. PP. Korespondentów i Członków Towarzystwa o nadesłanie należytości za rozsprzedane akcje wraz z ostatecznemi obrachunkami **najpóźniej do 15. Stycznia 1887 r.**

Kraków, d. 12. Grudnia 1886 r.

DYREKCJA
ZJEDNOCZONEGO TOWARZYSTWA
przyjaciół sztuk pięknych.
w Krakowie. 3120 I—3

Rada Oddziału Bełzko-Sokalskiego ces. król. Towarzystwa Gospodarskiego urzadza **dziesięciodniowy kurs popularnej weterynarji w Bełzie** w sali posiedzeń Rady gminnej. Prelegować będzie profesor dr. Antoni Barański.

Wykłady rozpoczną się dnia 9. **stycznia** 1887 i trwać będą przez dziewięć dni następnych.

Rada Oddziału wyznaczyła 20 stypendjów po 7 złr. 50 cent. dla Panów nauczycieli ludowych i tyleż po 3 złr. dla włościan.

Pilni słuchacze otrzymają nadgrody, jak instrumenta weterynaryjne i książki.

Prośby o udzielenie stypendjów nosić należy do prezesa Oddziału go Aleksandra Hulimki w Myco wie, poczta Bełz, najpóźniej do 25. grudnia 1886. 3095 4—8

Z Rady Oddziału Bełzko-Sokalskiego.



Konkurs.

W etacie służby sanitarnej gminy król. stoł. miasta Lwowa są do obsadzenia wskutek uchwał Rady miejskiej z dnia 18. i 25. listopada 1886, następujące posady:

1. **Fizyka miejskiego** w III. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 1500 zł., **kwaterowem** 360 zł. i dwoma pięcioleciami po 150 zł. w. a.

2. **Siedmiu lekarzy miejskich** mianowicie:
a) dwóch w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 1200 zł. kwaterowem 300 zł.;
b) dwóch w V. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 900 zł. kwaterowem 240 zł.;
c) trzech w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą roczna 600 zł., kwaterowem 180 zł., i dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 zł., dla każdej z 7. posad lekarzy.

3. **Chemika miejskiego** w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 1200 zł., kwaterowem 300 zł., i dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 zł.

4. **Weterynarza miejskiego** w V. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 900 zł., kwaterowem 240 zł. i dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 zł.

5. **Asystenta weterynarskiego** w VI. randze etatu służby miejskiej z płacą roczna 600 zł., kwaterowem 180 zł. i dwoma dodatkami pięcioletniemi po 100 zł.

Nadto pobierać będą Fizyk miejski, każdy z Lekarzy miejskich i Weterynarz miejski stały ryczałt na fiakry rocznych 150 zł., zaś Asystent weterynarski taki ryczałt rocznych 60 zł.

Od kandydatów do posad w etacie miejskiej służby sanitarnej wymaga się:

a) na posadę Fizyka miejskiego i lekarzy miejskich stopnia doktora wszechmedycyny, lub doktora medycyny i chirurgii i magistra położnictwa, uzyskanego na jednej Wszechnicy Państwa Austrjackiego, tudzież z dobrym skutkiem złożonego egzaminu praktycznego, przepisanego Rozp. Wys. ck. Ministerstwa spraw wewn. z dnia 21. marca 1873 Dz. pp. Nr. 37.

b) na posadę Chemika miejskiego stopnia doktora nauk przyrodniczych, względnie filozofii, obejmującego cały dział chemii, nie mniej egzaminu z towaroznawstwa, złożonego z dobrym skutkiem na jednym z wyższych Zakładów naukowych albo magisterium farmacji w Austrji uzyskane.

c) na posadę Weterynarza i Asystenta weterynarskiego, dyplomu weterynarskiego uzyskanego w Austrji i egzaminu praktycznego, przepisanego Rozp. Wys. ck. Ministerstwa spraw. wewn. z dnia 21. marca 1873. Dz. pp. Nr. 37.

Kandydaci, którzy mają zamiar ubiegania się o posadę przy miejskiej służbie sanitarnej, winni swoje podania zaopatrzone w powyższe dowody, wnieść najdalej do końca grudnia 1886 do Prezydjum Magistratu i zarazem wykazać dotychczasowe zatrudnienie w swoim zawodzie, wiek, życie nieposzlakowane i stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi.

Magistrat król. stoł. miasta.
Lwów dnia 30. listopada 1886. 3098 2—3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.